INSTRUKTOR MOKOTOWA

PISMO Środowiska Mokotowskiego im.Szarych Szeregów ZHR

Numer 21 Listopad 1993 roku Rok III Cena: 10 000 zł

harcerskie.pl

INSTRUKTOR MOKOTOWA wydawany jest przez Fundację "Całym Życiem" działającą na rzecz Środowiska Mokotowskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i przeznaczony jest do użytku wewnątrzorganizacyjnego.

O kształcie pisma, doborze artykułów, tematach etc. decyduje Kolegium Redakcyjne.

INSTRUKTOR MOKOTOWA jest miesięcznikiem wychodzącym raz w miesiącu - pod sam koniec.

Aby zapewnić sobie regularne otrzymywanie kolejnych numerów pisma należy wypełnić zobowiązanie prenumeraty. Nakład pisma zależny jest od ilości prenumeratorów stałych i sprzedawalności poprzedniego numeru.

Achilles. Pentesilea

Kiedy Achilles przebił krótkim mieczem pierś Pentesilei, obrócił — jak należy — trzykrotnie narzędzie w ranie, zobaczył — w nagłym olśnieniu — że królowa Amazonek jest piękna.
Ułożył ją troskliwie na piasku, zdjął ciężki hełm, rozpuścił włosy i delikatnie ułożył ręce na piersi. Nie miał jednak odwagi zamknąć jej oczu.
Spojrzał na nią, raz jeszcze, pożegnalnym wzrokiem i jakby przymuszony obcą siłą, zapłakał — tak jak ani on sam, ani inni bohaterowie tej wojny nie płakali — głosem cichym i zaklinającym, niskopiennym i bezradnym, w którym powracała skarga i nie znana synowi Tetydy — kadencja skruchy. Na szyję, piersi, kolana Pentesilei padały jak liście rozciągnięte samogłoski tego trenu i owijały się wzdłuż jej stygnącego ciała.
Ona sama gotowała się do Wiecznych Łowów w niepojętych lasach. Jej nie zamknięte jeszcze oczy patrzyły z daleka na zwycięzcę z uparta, błękitną — nienawiścią.

Zbigniew Herbert

Skład numeru: Pezet & ATARI

KOLEGIUM REDAKCYJNE: pwd Magda Karowska wędr., pwd Waldek Fijałkowski HO, phm Piotr Tarnowski HO, phm Grzegorz Galewski HR, pwd Piotr Nowakowski ćwik, phm Paweł Zarzycki HR /Redaktor Naczelny/, pwd Joanna Tarnowska wędr./sekretarz redakcji/, phm Tomasz Pisarek HO, Robert Niewiarowski HR - członkowie redakcji.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al.Niepodległości 86

Redaktor, który chciał być odpowiedzialnym za ten numer:
dh.Robert Niewiarowski HR

archiwum harcerskie.pl

archiwum

11 listopada

Od początku istnienia w Warszawie chorągwii ZHR-u , a później i ZHP-1918, dwie sprawy w roku gromadziły harcerki i harcerzy ze wszystkich druzyn tych organizacji: Rajd Świętego Jerzego i harcerskie obchody Dnia Niepodległości. Także po połączeniu (ZHR i ZHP-1918) obie Chorągwie Mazowieckie (Harcerek i Harcerzy) zgodnie z tradycją jeszcze z czasów Ruchu, za najważniejsze uważają organizowanie obu imprez.

W tym roku Dzień Niepodległości został uczczony dwoma grami harcerskim - jedną dla harcerek i harcerzy młodszych oraz dla niezrzeszonych spośród młodziezy warszawskiej i drugą dla druzyn wędrowniczych. Nad całością czuwał phm Witold Rabczyński HO.

Wędrownicy spotkali się o g.8.oo pod Rotundą, gdzie o 8.3o phm Jacek Borkowski HR, organizator gry rozdał zadania związane z funkcjonowaniem Rad Gmin Warszawy, członkowie druzyn "łapali" radnych i na podstawie otrzymanych informacji rozwiązywali później test. Obroty w McDonaldzie wzrosły, kiedy patrole wędrownicze zastanawiały się co oznacza skrót FZHUT popijając coca-colą (ciekawe, czy ktoś skonsumował słynne ciasteczko porzeczkowe - do 3.XII). Po ponownym zebraniu się, wędrownicy razem pomaszerowali raźnie na oficjalne obchody 11 listopada na Placu Zwycięstwa. Przestali długi czas na mrozie, okutani w kurtki, czapki, szaliki, podziwiając nienagannie umundurowaną reprezentację ZHP. Dopiero po chwili, do oblodzonych mózgów docierał sygnał, ze gdyby tak ubrani poszli na grę, to pewnie ludnie załudniali by teraz któryś ze szpitali. Kiedy zaś o 13.3o stawili się na apele chorągwi, nie przedstawiali oni - wędrownicy obrazu ludzi nie zmarźniętych do szpiku kości.

Młodsi zaś zaczęli po 10-tej. Zastępy z druzyn wszystkich hufców biegały od punktu do punktu, rozwiązywały krzyżówki, spotykały ludzi w mundurach Armii Hallera, słowem szalały po Warszawie. Wraz z nimi w grze brali udział podzieleni przez Słonia (phm Magdę Karowską wędr.) i Orła (phm Roberta Chalimoniuka HO) na patrole, młodzi mieszkańcy Warszawy, niektórzy z rodzicami, babciami. Wszyscy z dumą przylepiali sobie

ZWIĄZEK HARCERSTWA RZECZYPOSPOLITEJ

Dzień Niepodległości

archiwum harcerskie.pl

1993

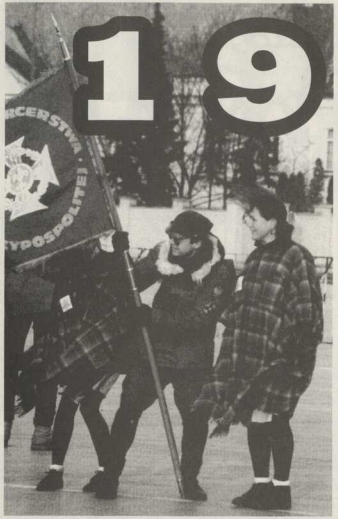

na kurtkach okolicznościowe nalepki.

O wpół do drugiej Mazowiecka Chorągiew Harcerek zebrana pod Zamkiem Królewskim (przy Pałacu Ślubów) i Mazowiecka Chorągiew Harcerzy zebrana pod Zamkiem Królewskim (na Placu Zamkowym) rozpoczęły swoje apele. Wręczone nominacje instruktorskie (m.in. pwd Anna Pasternak z Mokotowa), sznury, podsumowano grę wędrowniczą, rozdano cukierki za tegoroczny Rajd Świętego Jerzego, słowem pogadano, posalutowano ... Juz po drugiej Harcerki z Komendantką Chorągwi hm Magdą Dominiak HR za Sztandarem ZHR wychynęły zza Zamku i ruszyły ku Grobowi Nieznanego Żołnierza. Obie Chorągwi w sile ok. 850 harcerek i harcerzy defiladą przeszły na Plac Zwycięstwa.

Ustawieni przed Grobem wysłuchaliśmy komunikatu Witka Rabczyńskiego, mowy Naczelnika Organizacji Harcerzy ZHR hm Marcina Jędrzejewskiego HR. Został złozony wieniec i po odprowadzeniu Sztandaru odmaszerowaliśmy. Hufce odśpiewały Bratnie Słowo. Obchody Dnia Niepodległości skończyły się.

W pamięci ich uczestników obok wrazeń z gier, apeli, defilady niewątpliwie przetrwa wspomnienie przenikliwego zimna, które wzmozone przez wiatr wykręcało nawet twarze i nie pozwoliło o niczym innym myśleć.

Mimo pewnych uchybień i nie zawsze trafionych pomysłów 11 listopada został godnie uczczony przez drużyny warszawskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

fot. i tekst phm Paweł Zarzycki HR

W którymś z poprzednich numerów IM-a ukazał się mój artykuł o seksie zilustrowany zdjęciem nagiej madonny. I nie sam artykuł, lecz zamieszczone zdjęcie wywołało istną burzę oburzeń w gronie wyższych instruktorów naszej organizacji. Bo jak można "gołe baby" umieszczać w poważnym harcerskim piśmie, bo to jest robienie brukowca, jeśli się chce zdobyć nowych czytelników to są na to inne sposoby itd. itd.

Nikt nie zwrócił uwagi, ze obrazek miał w pewien sposób komentować treści artykułu, ale nie w tym rzecz. Całą sprawa spowodowała, ze zacząłem zastanawiać się nad przyczynami takiego stanu rzeczy, nad naszą harcerską moralnością (czyt. hipokryzją).

Drugim i ostatecznym bodźcem do napisania tego tekstu była rozmowa z dziennikarką Radio Merkury z Poznania, która robiła sprawozdanie ze Zjazdu OH-y ZHR. Pytała się uczestników, czy jeśli nie piją i nie palą, to z dziewczętami także się nie zadają ... Oczekiwała zartu, dowcipu, a otrzymała poważne wypowiedzi powołujące się na statut, regulaminy itp. Dla niej było to conajmniej dziwne (honor uratował dopiero KAFI z Mokotowa). Dla mnie też. Wiadomo przecież, ze harcerze, tak jak i wszyscy ludzie w ich wieku dojrzewają, interesują się płcią przeciwną, mają dziewczyny, żenią się. A jednocześnie sfera życia intymnego, sfera "kobiet" nie istnieje. Przecież to czysta hipokryzja. Podobnie jest z kwestią wrazliwości na problem narkomanii, pijaństwa wśród młodzieży. Harcerstwo tego nie widzi. I choć nasze wartości nie straciły nic na znaczeniu i nadala są warte największych wyrzeczeń, to klimat społeczny w jaki je owijamy blizszy jest międzywojniu niz dzisiejszym czasom.

Moze to nie tylko kwestia braku metody dla wędrowników, braku referatu, braku oddzielnej organizacji, moze nasze poszukiwania idą w kierunku nie do końca pewnym. Przecież dzisiejsza młodziez zyje juz innymi problemami niz ta sprzed 50 lat, a nawet ta sprzed 10 lat, kiedy to obecni decydenci harcerscy zdobywali swoje ostrogi instruktorskie.

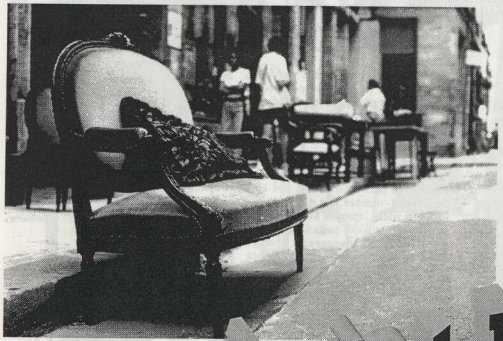

Świat JEST

Wtedy wazna była polityka, czerwoni, kościół, patriotyzm. Teraz zaś sprawy te mają mniejsze lub żadne znaczenie. Dużą większą rolę w życiu młodych ludzi odgrywa seks, alkohol, narkotyki. A harcerstwo tego nie zauwaza. Nie widzi, ze rewolucja seksualna, także w Polsce, miała juz miejsce jakiś czas temu, ze MONAR działa juz od dobrych kilku lat, ze ilość alkoholu wypijanego na prywatkach zwiększa się zamiast zmniejszać itd.

My zyjemy w innym świecie, bardziej sterylnym. Coraz bardziej się izolujemy. Nie zauwazają tego jeszcze dzieci, ilość druzyn harcerskich wciąz jest niemała, ale młodziez ze szkół średnich stanowiąca ostoję druzyn wędrowniczych zauwaza ten dysonans. Dysonans pomiędzy tym co się dzieje realnie, a tym co promuje harcerstwo. Stąd wyciągają wnioski deprecjonujące zawarty w Prawie i Przyrzeczeniu system wartości będący podstawą harcerskiej idei, nie zauwazając, ze nie on jest winny małej atrakcyjności harcerstwa. To wina języka, i stworzenia pewnego rodzaju harcerskiego ghetta obejmującego niewielką grupkę idealistów.

Naszym zadaniem jest dotarcie do jak największej ilości wartościowych młodych ludzi i wychowanie ich metodą harcerską w harcerskich ideałach. Ponieważ (i całe szczęście) harcerstwo jest organizacją całkowicie dobrowolną, zostaną wśród nas tylko ci, którym odpowiadać będzie proponowany przez nas sposób na zycie.

Tutaj przychodzi mi na myśl taki film, właśnie słuchałem jednej z piosenek z niego, który pewnie część z czytelników oglądała. Chodzi mi o "Zakonnicę w przebraniu" z Whoppi Goldberg. Klasztor ukazany w tym filmie wypełniał nakazywane przez regułę rygory, a przełozona pracowała jeszcze nad ich udoskonalaniem, by siostrzyczki pełniej wypełniały nakazy założyciela zakonu. Jednakze przybycie kobiety z półświatka i jej sposób patrzenia na świat spowodował, ze zakonnice zorientowały się w końcu, ze są całkowicie izolowane od tego do czego zostały powołane. Pogrązone w umartwieniach, godzinkach ... nie zauważały zdegenerowanego świata otaczającego ich z zewnątrz. Dopiero kiedy idąc ulicami wokół kościoła zaczęły przyglądać się prostytutkom, narkomanom, gangowcom, punkom ... spostrzegły, ze nie spełniały podstawowego zadania stojącego przed zgromadzeniem duchowym - służby bliźniemu, apostolstwa. Dotychczasowe próby wykorzystywania klimatu przezywania wiary sprzed wielu lat spełzły na niczym. Ci ludzie byli juz inni, zupełnie inni. Trzeba było więc stworzyć pasujący do nich klimat i tak go przekształcać, by poprzez niego dotarli do Boga.

archiwum harcerskie.pl

Być moze odległy jest ten przykład od naszej rzeczywistości, ale często wydaje mi się, ze jesteśmy właśnie takim zamkniętym klasztorem zyjącym własnym zyciem nie mającym wiele wspólnego z otaczającą nas rzeczywistością. Oczywiście nie mozna tego uogólniać, gdyz są w ZHR środowiska, którym udało juz się uciec od tego schematu harcerstwa. Jednakze przewazająca większość ...

Sądzę, ze należałoby się powaznie zastanowic nad obecnym stanem harcerstwa pod kątem jego schizofrenicznej ucieczki od rzeczywistości

w świat obozów (na których nikt się nie całuje ?!), odległy od klas (gdzie kolezanki palą Maryśkę lub biorą amfetaminy), od prywatek (w czasie których gorzała zabiera całe kieszonkowe, a zaliczenie kolezanki daje powód do chwały), od podwórek, koncertów, autobusów, od zycia.

Czyz to nie sam sir BiPi polecał, zeby skautmistrz zanim rozpocznie zbierać druzynę przyglądał się z boku jak chłopcy się bawią, co ich pociąga i zajmuje, a potem wykorzystał te elementy, lecz juz w kierunku wychowawczym. Oczywiście nie zachecam, byśmy na zbiórkach puszczali fajkę pokoju napchaną marychą. Myślę, ze po prostu należy pogodzić się z faktem, ze świat jest taki jaki jest i należy przekształcać go w zgodzie z nim. Nie należy natomiast zamykać oczu na zło penetrujące obok nas, lecz należy je wskazać proponując rozsądną alternatywę. Być moze w młodości dzisiejszych GK-owców naga kobieta była tematem tabu, teraz kiedy Playboy, Cats, Penthause itd. są w kazdym kiosku, w większości filmów, nie należy przed nimi uciekać, winniśmy tylko przywrócić dawną tajemnicę, szacunek dla kobiety, miłości, piękna. Jezeli trzeba mozna zrobić wystawę aktu wykorzystując posiadane przez harcerzy zdjecia, tylko przebrać je pod kątem jakości estetycznej (naprzykład), a nie pornograficznej i w tym kierunku kształtować spojrzenie młodszych naszych braci.

Także spotkanie z byłymi narkomanami (czego prekursorami na Mokotowie są ludzie z ó)-szej pod egidą MONAR-u moze być dla wędrowników o wiele lepszym antidotum na narkotyki niźli 100 pogadanek i gawęd. Walka z pijaństwem wymaga zastosowania innych środków niz tylko wyrzucania nie mogących rzucić z druzyn (choć czasem jest to konieczne). Przeciez my jako harcerze, wędrownicy zobligowani jesteśmy nie tylko do doskonalenia samych siebie, lecz także do oddziaływania na otaczające nas środowisko, klasę, rodzinę, podwórko. Jak mogą uczynić to nasi harcerze, kiedy przedkładane im argumenty straciły swą moc wiele lat temu.

Trudności związane z wchodzeniem w coraz trudniejszy świat, nuda demokracji, konieczność osiągnięcia sukcesu, beznadziejność zycia pozbawionego cudu powoduje

ZHR

ucieczkę zachodniej młodziezy w "totalny luz" będący często przedmiotem westchnień ich rówieśników znad Wisły. Nie jest on ograniczony specjalnymi normami moralnymi, jak kazda ucieczka jest zupełny i bezgraniczny. To, ze juz teraz widzimy go wśród naszych rówieśników jest oznaką nieuniknionej przyszłości. Mozemy przegrać jak skauting i skupić się nad uczeniem dzieci i rzadziej młodziezy przydatnych umiejętności, bez skupiania się nad kształtowaniem charakterów, mozemy spojrzeć prawdzie w oczy i postarać się wymyślec na tyle atrakcyjne formy pracy, by stały się one alternatywą dla pociągającego zła. Tylko wtedy trzeba przestać być hipokrytami. A to nie takie proste, szczególnie kiedy ma się więcej niz 25 lat.

Proponowany przez nas świat wartości moze być w pełni przyjęty nie wtedy kiedy jest jedynym znanym człowiekowi, gdyz w chwili, kiedy zetknie się z atrakcyjną wersją obecnej rzeczywistości jego zasady mogą ulec anihilacji. Dopiero wtedy, gdy wie się o innych światach wartości lub bezwartości, mozna w pełni zaakceptować i przyjąć jako sposób na zycie ideę harcerską. Odrzucenie wódki, amfetamin, seksu fizjologicznego i in. musi być w pełni świadome i dobrowolne, by mogło być wyznacznikiem postępowania w zyciu dorosłym. Poprzez amputację świadomości istnienia zła czynimy więcej

szkody niz pozytku, gdyz wyjaławiamy w pewien sposób duszę harcerza tak, ze przestaje być odporna na nagły atak. Moze stąd przypadki ludzi, którzy po odejściu z harcerstwa, gdzie świecili przykładem, nagle zaczynają duzo pić, palić, stają się komformistami. Moze harcerski system wartości został im narzucony bez oczekiwania na samodzielny wybór, więc kiedy odeszli ,odrzucili go jak starą skórę.

Czuwajcie

phm Paweł Zarzycki HR

archiwum harcerskie.pl

Temat drazliwy, niemiły i zyjący swoim zyciem gdzieś na uboczu. Ostatnimi czasy pojawiły się w prasie i telewizji artykuły i programy dotyczące problemu fizycznego i psychicznego maltretowania dzieci. Chcąc napisać artykuł na ten temat udałam się do mojej wydziałowej biblioteki, aby zaczerpnąć nieco wiadomości, przejrzeć to, co juz zostało napisane. I co ? zobaczyłam oprócz oczywiście opracowań naukowych (niewielu) zebrane artykuły z różnych czasopism dotyczących problemu i odniosłam wrazenie, iz są to w większości artykuły wyszące sensacji, a nie uświadamiające o jego istnieniu polskiemu czytelnikowi .Bywa tez i tak.

Wydaje mi się celowe, aby ludzie mieli świadomość istnienia problemu zlego traktowania dziecka i nie stali obojętnie słysząc za ścianą kolejną awanturę i widząc kolejne siniaki na ciele małego sąsiada. Nie mam tu zamiaru opisywania przypadków mających na celu obrazowe przybliżenie tematu, które ewentualnie mogłyby słuzyc jako poradnik dla rodziców.

Myślę o uświadomieniu dorosłym jak i dzieciom wagi tego problemu i znalezienia metod postępowania adekwatnych dla naszego społeczeństwa.

W Stanach Zjednoczonych w 1962 roku, w Los Angeles na sympozjum Amerykańskiej Akademii Pediatrii ustalono jakie symptomy wskazują na istnienie Zespołu Dziecka Maltretowanego są to – Ślady pobicia na całym ciele, urazy psychiczne (oczywiście objawy te są tutaj potraktowane bardzo ogólnie). W Ameryce sprawca Zespołu Dziecka Maltretowanego jest ścigany przez prawo. W działanie na rzecz dzieci bitych zaangazowane są słuzby socjalne, sądowe i lekarskie, psycholodzy i pediatrzy. A u nas mówi się, ze nas ten problem nie dotyczy.

W Polsce pokutuje przekonanie, iz sprawić dzieciom "pedagogiczne lanie" to prawo rodziców, ale powstaje tu pytanie, czy mozna uznać za dozwolone stosowanie wobec dziecka przemocy jako Środka Wychowawczego ? Przeciez moze być i tak, ze dziecko bite przez rodziców, czyli dla niego osoby najwazniejsze i najbardziej kochane wytworzy sobie przekonanie, iz rzeczy wazne mozna uzyskać jedynie stosując siłę fizyczną. I poprzez przenoszenie takiego modelu działania na inne sytuacje społeczne (szkoła, podwórko) utrwala sobie takie normy postępowania przenosząc je w następstwie na przyszłą własną rodzinę. A prawdą znaną jest, ze agresja rodzi agresję.

Powstaje oczywiście pytanie w którym momencie kara fizyczna przemienia się w maltretowanie ?

Tak w sumie to nie chciałam pisać o przesłankach teoretycznych tego tematu, a raczej miał on być próbą niewielkiego zasygnalizowania, ze problem taki jest. Wydaje mi się, ze my, jako instruktorki i instruktorzy, czyli ludzie zajmujący się wychowywaniem dzieci i młodziezy mając z nimi bezpośredni kontakt powinniśmy chociaz chwilę poświęcić na to zagadnienie. Po co ?

Aby wiedzieć dokąd się udać kiedy zuwazymy, ze dotąd rozesmiana zuchenka nagle stała się bardzo smutnym dzieckiem, ze coraz to ma podbite oko, az wreszcie przestała przychodzić na zbiórki. Po to, aby z drugiej strony nie traktować wszystkich siniaków naszych druhen i druhów jako przejawów zlego traktowania przez rodziców.

Wydaje mi się, ze jako osoby wychowujące powinniśmy pokazywać dzieciom ich prawa, tak aby zdawały sobie sprawę z tego co im wolno i co wolno ich rodzicom. Aby prawa, które zostały ustalone i wydane w formie broszurki stały się obowiązującymi, ponieważ "dzieci nie potrafią mówić, dorośli boją się słuchać, a na płacz dziecka zatykają uszy nawet policjanci".

Joanka

(pwd Joanna Tarnowska wędr.)

W następnym numerze I.M. postaram się zamieścić wywiad z dr. Anną Piekarską członkinią Fundacji Dzieci Niczyje zajmującą się propagowaniem, badaniami i znalezieniem systemu pomocy dzieciom maltretowanym.

Biuro interwencji tel.312429 Warszawa

Lesio

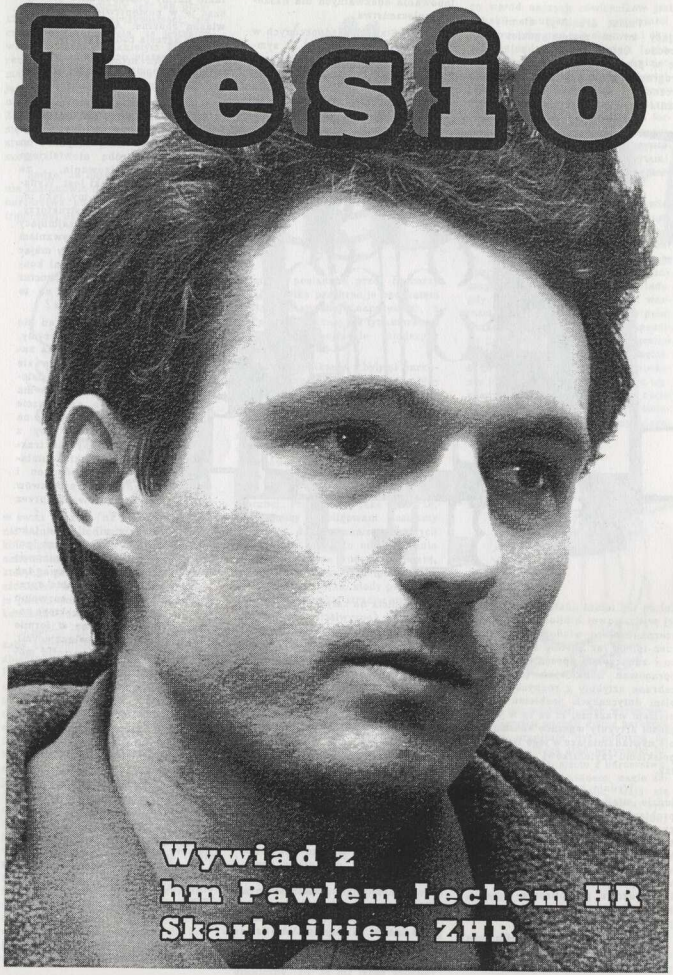

Wywiad z hm Pawłem Lechem HR Skarbnikiem ZHR

W czasie trwania III Zjazdu Metodyczno – Programowego Organizacji Harcerzy ZHR w Murowanej Goślinie spotkaliśmy Pawła snujacego się korytarzem. Juz mieliśmy go porwać, kiedy zabrał nam go Cis, w bardzo, jakoby, waznej sprawie. Na całe szczęście mamy teraz na Pawła haka w postaci panny Oleńki, więc nie mógł się zbyt długo migać. Znaleźliśmy go w stołówce, siedział nad zupą. Nie mogliśmy zrezygnować, tak więc na pierwsze pytania odpowiadał pomiędzy kolejnymi łyzkami pomidorówki. Na szczęście nie odpowiadał monosylabami, a rozmowa toczyła się całkiem gładko, choć kończyliśmy ją na korytarzu przy sali GK–i. Było to 20 listopada 1993 roku. Wywiadu udzielił IM-owi skarbnik ZHR - hm Paweł Lech HR.

pz: Byłeś Komendantem Hufca ZHP Praga Pd, kiedy grono instruktorów Hufca z Tobą na czele zdecydowało o odejściu części środowisk z ZHP, jakie były powody tej decyzji ?

pl: Powodów należy szukać w naszym sposobie patrzenia na ZHP, kiedy w nim byliśmy. Stwierdziliśmy, ze nie ma zadnych mozliwości oddzialywania na ten Związek od środka. Aby ZHP wyglądał tak, jak my sobie wymarzyliśmy nalezałoby spowodować takie zmiany, które wydawały nam się wtedy niemozliwe. Chodzi o zmiany nie tylko organizacyjne, ale przede wszystkim zmiany w mentalności instruktorów tworzących ZHP. Jest to zupełnie inne podejście do harcerstwa, zupełnie inna wizja organizacji harcerskiej.

pz: Często można usłyszeć od obecnych instruktorów ZHP różnych szczebli, że ZHP się reformuje, czy nie uważasz, że wczesne odejście dużych gron instruktorskich m.in. z Hufca ZHP Praga Pd bardzo spowalnia te zmiany i powoduje, że związek z tak długą tradycją będzie bardzo długo się reformował?

pl: Jest na pewno w tym trochę prawdy, ze w sytuacji gdy tak duze grono instruktorskie opuściło ZHP zmiany w nim zachodzące będą bardzo powolne i nie wiadomo czy kiedykolwiek zakończą się pomyślnie. Natomiast w tamtej sytuacji wydawało nam się, ze nie ma mozliwości dalszej działalności wewnątrz ZHP. Nie widzieliśmy wielu sojuszników, którzy razem z nami byliby w stanie zmieniać ZHP od środka. Dlatego zdecydowaliśmy się na drogę wyjścia i budowania organizacji ludzi mających inną wizję Harcerstwa niz tą, którą reprezentuje ZHP. Oparliśmy się wtedy na Statucie z 1936 roku, gdyz wydawało nam się, ze to co jest tam zawarte łączy nas i na bazie tego bedziemy mogli zbudować harcerstwo przyszłości.

pz: Zależało wam na stworzeniu prawdziwego harcerstwa, więc dlaczego utworzyliście na Mazowszu Chorągwie ZHP–1918, kiedy istniał już tutaj ZHR, czy nie było to bardziej sposobem na rozbicie ruchu harcerskiego niż na tworzenie jednej alternatywnej organizacji harcerskiej ?

pl: Wtedy była zupełnie inna sytuacja społeczno–polityczna i mieliśmy nadzieję, ze w kraju sytuacja rozwinie się bardziej w strone powrotu do przeszłości, ze będzie ustawa reprywatyzacyjna, ze to co zostało w sposób nieprawny zawłaszczone będzie generalnie oddawane wszystkim – czy to osobom prywatnym, czy organizacjom. Tak się nie stało, sytuacja w Polsce rozwinęła się w zupełnie inny sposób, do dzisiaj ustawy reprywatyzacyjnej nie ma, YMCA nie odzyskuje swoich ośrodków, właściwie wszystko zostało na okres tych czterech lat zamrozone i zachowany został status quo w tej dziedzinie. Dlatego po pewnym czasie do-

archiwum harcerskie.pl

szliśmy do wniosku, ze idea, dla której zostało powołane ZHP–1918 nie sprawdziła się i nie uda nam się jej sprawdzić. Myślę, ze takie były podstawy chęci instuktorów do połączenia z ZHR, do stworzenia razem jednej, wspólnej organizacji harcerskiej, która będzie przeciwwaga dla ZHP. Oddzielnie, wcześniej czy później, nasze rozdrobnione siły słabłyby, odgrywalibyśmy coraz mniejsze rolę. Razem może uda nam się coś zrobić.

pz: **Czy przypadkiem obecnie nie zaistniała sytuacja, w której góra ZHP–1918 nie zrezygnowała z marzeń o przywróceniu ZHP społeczeństwu i teraz, kiedy nie jest w stanie przejąć ZHP, chce spowodować zjednoczenie ZHR i ZHP ?**

pl: Uwazam, ze nie jest tak, by góra instruktorów ZHP–1918 chciała, aby ZHR i ZHP zjednoczyły się. Natomiast trzeba sporzeć w dalszej perspektywie na przyszłość harcerstwa. Wydaje mi się, ze te dwie organizacje, które obecnie istnieją, będą na siebie oddzialywały, więc trzeba pomagać tym, którzy są w ZHP, a którzy mają podobną wizję harcerstwa do naszej. Dlatego nie jestem zwolennikiem ostrych rozwiązań typu odcięcia się od ZHP całkowicie lub połączenia się odrazu i bezwarunkowo. Jestem zwolennikiem jakiegoś spojrzenia w przyszłość, zobaczmy co będzie za dwa lata, co za pięć lat. W tej chwili zadnych szczegółowych rozwiązań nie ma i nie będzie.

pz: **My możemy tak czekać, a Prezydent już wybrał ?!**

pl: Sądzę, ze jest to błąd z naszej strony polegający na tym, ze w zupełnie inny sposób rozumiemy polityczność i apolityczność związków i partii. ZHP rozumie to w ten sposób, ze mając instruktorów o różnym światopoglądzie, rozmawia ze wszystkimi partiami. Ze wszystkimi partiami stara się być w dobrych układach, wszędzie miec swoich sojuszników. My natomiast odcinamy się całkowicie od polityki. Głosząc swą apolityczność, nie rozmawiając z przedstawicielami różnych partii, jesteśmy postrzegani przez wszystkich nie jako partnerzy, lecz jako organizacja stojąca z boku, która nie jest warta zainteresowania. Uwaga ta dotyczy się dotychczasowej polityki władz, czy to był ZHR, czy ZHP–1918, myślę, ze po połączeniu tez.

pz: **Wcześniej powiedziałeś, iż gdyby w Polsce wciąż istniały osobne małe organizacje harcerskie i nie doszło do zjednoczenia, z czasem rozpadłyby się. Czy zwiększonemu o ZHP–1918 ZHR–owi nie grozi to samo ?**

pl: Podstawą do działania organizacji na poziomie ogólnopolskim niezbędne są fundusze. Aby były fundusze organizacja musi być odpowiednio liczna. Tylko dzięki zabezpieczeniu materialnemu można zapewnić takie funkcjonowanie organizacji, że będzie ją widać na zewnątrz, że będzie miała realny wpływ na to co się dzieje w kraju, w sferze wychowania, czy w sferze pewnych wartości. Jezeli organizacje są małe nie są w stanie tego dokonać w szerszej formie, nie są w stanie zabezpieczyć swego funkcjonowania finansowego. Takie zamknięte w sobie organizacje obumierają, przestają tworzyć nowe pomysły, wartości, zamykają się w kręgu własnych stereotypów.

pz: **Jak oceniasz obecną sytuację ZHR, czy jest to stanie w miejscu, regres, czy postęp ?**

pl: Trudno mówić o rozwoju, nie widać także wyraźnego regresu. Dopiero zaczynamy funkcjonować jako normalna organizacja. Myślę, że teraz zaczną funkcjonować charakterystyczne dla takiej ogólnopolskiej organizacji mechanizmy. Z jednej strony patrząc można stwierdzić, ze ZHR obumiera, patrząc z drugiej strony w pewnych punktach swej działalności rozwija się. Trudno stwierdzić na ile obumiera, a na ile rozwija się, gdyż nie mamy punktu odniesienia, nie mamy rzetelnych badań tak samo statystycznych jak i innych, jaka była organizacja wcześniej.

pz: **Co jest największą słabością, a co największą siłą ZHR ?**

pl: Siłą jest fakt, iz jest to szeroki ruch młodych i bardzo młodych ludzi, którym się jeszcze coś chce. Słabością zaś jest to, ze mało jest osób, niewiele jest przekonania w instruktorach ZHR do codziennej pracy organizacyjnej, nie związanej z pracą w druzynach. Chodzi mi o funkcjonowanie Obwodów, komend poszczególnych stopni, taką zmudną, papierkową robotę, bez której zadna organizacja istnieć nie może. Jest to bardzo nudne, ale bez tego nie ma możliwości prawidłowego funkcjonowania organizacji.

pz: **Tylko zaplecze kwatermistrzowskie zapewnia organizacji przetrwanie i rozwój, a nie propozycje programowo–ideowe ?**

pl: By program mógł być realizowany potrzebne jest pewne zaplecze. By organizacja mogła się rozwijać i funkcjonować potrzebny jest przepływ informacji, pomysłów, idei, programów. Jezeli nie byłoby zaplecza finansowego nie spotkalibyśmy się dzisiaj na zjeździe, bo nie byłoby za co go zorganizować. Instruktorzy nie mogliby przyjechać z całej Polski, gdyz koszt, a nie znam preliminarza, prawdopodobnie wyniesie 300 000 zł na uczestnika. Nie sądzę, by wszyscy ci młodzi ludzie mieli na tyle własnych funduszy, by mogli pozwolić sobie na to, aby pojechać gdzieś na trzy dni, wydać trzysta tysięcy na przejazdy, nocleg, wyżywienie, na zorganizowanie biura, wydanie ciekawych materiałów, na zabezpieczenie odpowiednich wykładowców, którym także trzeba zapłacić.

pz: **Pozostając przy III Zjeździe Programowo Metodycznym OH–y ZHR, co sądzisz o konflikcie, który narasta pomiędzy starą a obecną Główną Kwaterą, czy ma on podłoże ideowe, czy inne ?**

pl: Wypowiedziałem się w Rzodkiewce, w numerze siódmym, w którym to artykuł druha Stanowskiego bardzo mnie zdenerwował. Rzadko zabieram głos, rzadko piszę cokolwiek. Po przeczytaniu tego artykułu poczułem się na tyle dotknięty, ze musiałem napisać to, co uważałem za stosowne. Opowiedziałem się po jednej stronie, więc to co powiem może być subiektywne. Uważam, ze źle się stało, że nie ma pomiędzy tymi dwoma Głównymi Kwaterami współpracy. Należałoby tu sięgnąć do jakichś uprzedzeń jeszcze przed zjednoczenia. Wydaje mi się to czasem śmieszne. Argumenty jakie padają, sprowadzają się często do tego, ze w 1981 roku to ten powiedział to, a tamten tamto i od tamtej pory są pokłóceni ze sobą na śmierć i życie. To się ciągnie do dziś. A mamy rok 1993. Żal mi jest, ze instruktorzy harcerscy w ten sposób myślą. Sądzę, ze w tej chwili nastał juz taki moment, ze powinniśmy funkcjonować inaczej. Jeśli nie będziemy potrafili się porozumieć, to czarno widzę przyszłość.

pz: **Minęła już połowa Zjazdu, czy sądzisz, że w jego dalszej części konflikt ten zostanie rozwiązany ?**

pl: Napewno wypłynie głośno na wierzch. Trudno mi jest powiedzieć, czy zostanie rozwiązany. W swoim artykule napisałem, ze jeśli ktoś z osób, które czują się odsunięte od sprawowania jakiejś funkcji chce naprawdę pomóc w funkcjonowaniu ZHR, realizować swoje pomysły, możemy to robić wspólnie. Jestem w stanie, tak jak napisałem, zrezygnować ze swojej funkcji, jeżeli ktoś będzie miał lepszy pomysł na poprawę finansów ZHR niz ja.

pz: **Czy oprócz rozwiazania tego problemu ten zjazd wniesie coś nowego do działania Organizacji Harcerzy, pomysły, rozwiązania... ?**

pl: Mam nadzieję, ze tak, aczkolwiek nie uczestniczylem w przygotowaniach metodyczno–pogramowych do tego zjazdu, nie jestem w tym biegły. Bardzo dobrze, ze spotkali się tutaj po raz pierwszy instruktorzy Organizacji Harcerzy po zjednoczeniu już sami. Sądzę, ze najciekawsze dyskusje są przed nami.

pt: **Chciałbym wrócić do początku tej rozmowy, do pierwszych pytań, w których mówiłeś o przyczynach odejścia z ZHP. Teraz jesteśmy w innej organizacji, niż ta, do której przechodziłeś. Inna jest z wielu powodów, np. artykuł dh.Stanowskiego z Z Rzodkiewki. Czy w tej organizacji jesteś w stanie zrealizować to co zamierzałeś wychodząc z ZHP ?**

pl: Mam nadzieję, ze tak. W tej organizacji występują zupełnie inne problemy niż w ZHP. Wizja naszego harcerstwa nie różni się tak bardzo, przynajmniej w sferze wartości i w sferze idei myślimy tak samo. Nie ma dyskusji czy Przyrzeczenie ma być z Bogiem, czy bez, aczkolwiek odzywają się różne głosy takze na ten temat, ale jest to problem marginalny. Natomiast tam nadal mielibyśmy problem, czy instruktor jest harcerzem, czy nie, czy obowiązuje go Prawo Harcerskie, czy nie obowiązuje go. Są to problemy, które rozwiązałem już wiele lat temu, przynajmniej w swoim sumieniu. Nie pogodziłbym się z tym, ze są wokół mnie ludzie nazywający się instruktorami, którzy nie potrafią postępować w sposób godny, mający inną wizję harcerstwa niz ja. Jeśli chodzi o pewne metody, istnieje różnica między mną, a częścią instruktorów w ZHR. Nie uznaję, ze należy stosować wszystkie metody, aby osiągnąć cel. W sytuacji zaś kiedy jest się brutalnie atakowanym należy bronić się, miec możliwość odpowiedzi na stawiane zarzuty.

pz: **Wiele dowiedzieliśmy się o twoich poglądach na temat harcerstwa, a co poza tym robisz, prywatnie ?**

pl: Jestem kawalerem ...

pz: **Nie powiedziałbym, że tak do końca.**

pl: No ... na razie jeszcze jestem kawalerem, formalnie. Jestem wspólnikiem w firmie zajmującej się składem komputerowym, jestem także właścicielem firmy zajmującej się szeroko rozumianą reklamą, i robię to dla w miarę duzych firm.

pz: **Życzymy sukcesów na niwie harcerskiej i prywatnej i dziękujemy za rozmowę.**

Z hm Pawłem Lechem HR rozmawiali: phm Paweł Zarzycki HR i phm Piotr Tarnowski HO

archiwum harcerskie.pl

phm Grzecho Galewski HR

KONKURS PROGRAMÓW PRACY '93

(W MAZOWIECKIEJ CHORĄGWI HARCERZY)

11. listopada zakończył się Konkurs na Najlepszy Program Pracy Druzyny na rok 93/94. W tym artykule chciałbym coś niecoś o tym napisać – jako pomysłodawca i, ze tak powiem, promotor konkursu. Najpierw

PO CO W OGÓLE TEN KONKURS?

Harcerstwo robi się w druzynach – jest to prawda banalna. Kazda druzyna winna mieć swój własny, niepowtarzalny, oryginalny – po prostu cudowny – program pracy. Jednakze wszyscy wiemy, ze do takiej sytuacji daleko, oj, bardzo daleko... Druzyna bez programu moze wprawdzie jako tako funkcjonować, ale nie będzie to działanie przemyślane i celowe.

Chciałbym w tym miejscu rozwiać pewne wątpliwości, o których wiem, ze się pojawiły: oczywiście nawet najlepszy program pracy nie jest gwarancją sensownego działania druzyny. Ale to jest punkt wyjścia, pierwszy krok. Domu nie buduje się od firanek w oknach, tylko od fundamentów.

Co mozna zrobić na wyzszych szczebelkach organizacji (hufiec, chorągiew), zeby poziom programów się podniósł? Otóż myślę, ze mozna robić trojakiego rodzaju rzeczy: – szkolić, czyli po pierwsze przekonać druzynowego, ze w ogóle warto napisać program (niektórzy nie rozumieją, do czego to paskudztwo jest potrzebne), a po drugie dostarczyć know-how (np. co powinno znaleźć się w programie); – tworzyć propozycje programowe, jako swego rodzaju bank pomysłów (wiadomo, ze nie wyciąga się ich z rękawa); – promować i mobilizować, czyli dostrzegać i nagradzać dobre pomysły i programy, utrwalać przekonanie, ze "program jest wazny".

W tej ostatniej "szufladce" mieści się pomysł dorocznego konkursu programów pracy. Gros wszystkich tych działań powinno się oczywiście odbywać w hufcu. Ale konkurs chorągwiany ma większą range... i nagrody mogą być bardziej przemawiające do wyobraźni. Zaczęło się

WIOSNĄ, kiedy to ustaliliśmy z hufcowymi, ze będzie taki konkurs i "wyprodukowaliśmy" pierwszą wersję Regulaminu. Oto najistotniejsze jego fragmenty (podaję wersję ostateczną, różniącą się od "wiosennej" przesunięciem terminów – na późniejsze):

REGULAMIN KONKURSU NA NAJLEPSZY PROGRAM PRACY DRUŻYNY 1993/94

... II. Konkurs zostanie przeprowadzony w kategoriach: młodszej i wędrowniczej.

III. Warunkiem wzięcia udziału w konkursie jest złozenie w nieprzekraczalnym terminie do 25. października 93 r. programu pracy druzyny na rok harcerski 1993/94 u hufcowego.

IV. I ETAP. 1. W pierwszym etapie konkursu programy kwalifikuje i ocenia hufcowy. On tez decyduje, które programy zostaną zakwalifikowane do II etapu. Hufcowy moze zakwalifikować do II etapu dowolną ilość programów. 2. Hufcowy zakwalifikowane przez siebie programy składa w terminie do 5. listopada 1993 r. do Chorągwianej Komisji Konkursowej.

V. II ETAP. ... 2. Komisja chorągwiana w dniach 5–10.11.93 ocenia złozone do konkursu programy, przyznając oceny punktowe w skali 1–10 pkt. 3. Komisja wybiera jeden najlepszy program – zwycięzce konkursu, osobno w kategorii młodszej i wędrowniczej. ... 6. Uroczyste ogłoszenie wyników nastąpi na zbiórce Chorągwi 11. listopada 1993 r.

VI. KRYTERIA OCENY. 1. JASNOŚĆ: czy program daje klarowny obraz zamierzeń druzyny w roku 93/94? 2. SŁUŻBA: czy program zawiera elementy służby? 3. ODPOWIEDNIOŚĆ: czy program odpowiada warunkom druzyny (np. wiek harcerzy)? 4. NOWATORSTWO: czy program zawiera nowe, niebanalne pomysły programowe i rozwiązania metodyczne? 5. WSPÓŁPRACA: czy program przewiduje współpracę z innymi druzynami? 6. Forma programu jest dowolna, z zachowaniem ew. wymogów postawionych przez hufcowego. ...

Konkurs został pomyślany w ten sposób, aby nie ubezwłasnowolnić hufcowego. Konkurs miał mu pomóc, a nie wyręczać. Konieczne było jednak ustanowienie kryteriów, według których programy będą oceniane. Chodziło o to, aby były to kryteria stosunkowo pojemne (uniwersalne), ale tez i o to, aby stanowiły formę promocji pewnych wartości (służba, nowatorstwo, współpraca...). Terminy dobralem tak, by druzynowi mieli jak najwięcej czasu – i nawet, gdyby zabrali się za pisanie programu dopiero na jesieni, mieli szansę stworzyć coś naprawdę na poziomie. Równiez hufcowym "przydzieliłem" sporo czasu. Natomiast ekspresowo miała pracować komisja chorągwiana – potem się okazało, ze przesadziłem... I jeszcze coś: "podniosła" stylistyka regulaminu wcale nie była przypadkowa...

JESIENIĄ ponownie "wystąpiliśmy" z Regulaminem, a poza tym gorąco przekonywałem hufcowych do konkursu.

W skład Komisji Konkursowej, obok mojej skromnej osoby, zgodzili się wejść: hm Marcin Jędrzejewski HR i hm Zbyszek Szymczak HR. To wazne, bo niewątpliwie Ich obecność w Komisji podniosła jej prestiż.

Ustaliliśmy tez, jakie będą nagrody (to było juz w regulaminie, ale "dogadaliśmy" szczegóły): Honorowe Plakiety (wygrawerowane...), które miały być przyznane tylko wtedy, jeśli zwycięskie programy będą na to naprawdę zasługiwały i nagrody specjalne Komendanta Chorągwi – rzeczowe, wartości 2 mln zł każda. Do

ETAPU CHORĄGWIANEGO zgłoszono 4 programy. To oczywiście bardzo mało. Dlaczego tak się stało? Hufcowi mówią, ze część druzynowych nie złozyła programów w ogóle, zaś reszta nie kwalifikowała się do konkursu z powodu niskiego poziomu... Podobno niektórzy druzynowi nie chcieli brać udziału w konkursie, ale – tez podobno – niczym specjalnym nie mogliby się pochwalić...

Nie jest więc dobrze.

KOMISJA CHORĄGWIANA pracowała "na wczoraj", co spowodowało pewne perturbacje – było to moją winą. Chciałbym w tym miejscu publicznie podziękować Jędrzejowi i Zbyszkowi.

Postanowiliśmy zrezygnować z oddzielnych kategorii młodszej i wędrowniczej – i wyłonić tylko jednego zwycięzcę: program, który otrzyma najwyzszą ocenę punktową. To ze względu na małą ilość programów w konkursie. Oceny wypadły tak:

– 18 WDH-y "Ulani", druzynowy phm Tomasz Pisarek HO, Hufiec Mokotów – nota: 6,66 pkt;

– 169 WDH-y "Wikingowie", druzynowy Tomasz Sadkowski wyw, Hufiec Mokotów – nota: 5,00 pkt;

– 265 WDH-y "Czata", druzynowy pwd Szymon Kobusiński HO, Hufiec Saska Kępa – nota: 3,66 pkt;

– 337 WDH-y "Promieniści", druzynowy Grzegorz Skrzeczynski HO, Hufiec Klucz – nota: 3,33 pkt.

Honorowej Plakiety 93 nie przyznaliśmy. Nie dlatego, ze programów było mało, ale dlatego, ze zaden nie był naprawdę bardzo dobry, bez wątpliwości. Program zwycięski jest programem dobrym, solidnym, ale nie – wspaniałym. Uderza zwłaszcza brak we wszystkich programach nowych, niebanalnych pomysłów...

Nie jest więc dobrze.

CO DALEJ?

Przede wszystkim – praca z druzynowymi w hufcach. A na poziomie Chorągwi: tworzenie know-how, wymiana doświadczeń i rózne formy zbiorowego myślenia – wszystko dla hufcowych i starszyzny hufców.

A w przyszłym roku powtórzymy konkurs, prawdopodobnie na zblizonych zasadach. Honorowe Plakiety 94 czekają.

CZUWAJ!

phm Grzecho Galewski HR

(członek Komisji Konkursowej)

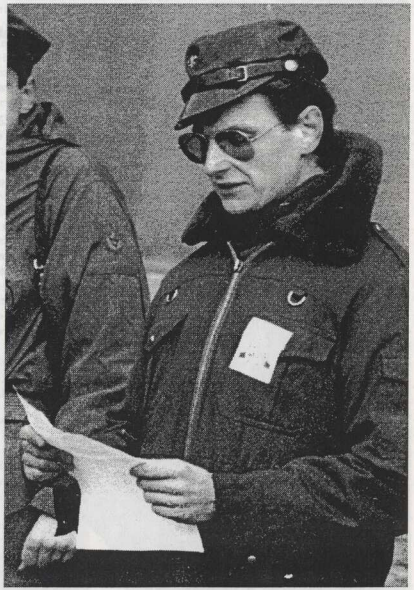

archiwum harcerskie.pl

Szpiedzy tacy jak oni !

RAJD PANTERKOWY HUIFCA HARCERZY MOKOTÓW ZHR– REMBERTÓW '93

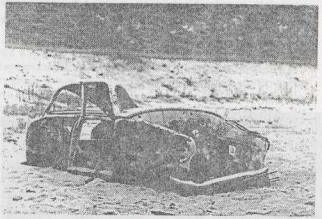

Tegoroczny Rajd Panterkowy odbył się znacznie później niz dotychczasowe, a przyczyną tego były tzw. trudności obiektywne. Nie wpłynęło to jednak ujemnie na frekfencję uczestniczących w nim Rad Druzyn. Wzięły w nim udział niemal wszystkie Rady z wyjątkiem dwóch: 299 WDH–y "Wilki" (usprawiedliwione) i 307 WDH–y "Zarzewie" (nieusprawiedliwione). Sam Rajd był pierwszą dużą imprezą Hufca Harcerzy zorganizowaną przez nową jego ekipe. ! to jest właściwe określenie, gdyz właśnie ekipa, a nie jakiś pojedynczy frajer sprawiła, ze impreza odbyła się w sposób zaplanowany, gdzie margines improwizacji nie przekraczał przyzwoitości. Oczywiście jest to opinia subiektywna, bo jakze inną moze wyrazić organizator.

Rajd odbywał się w Rembertowie i na przylegającym doń poligonie, choć niektórzy uczestnicy wykazali się brakiem elementarnej znajomości zasad terenoznawstwa przez co znacznie poszerzyli teren "działań operacyjnych".

Rajd został podzielony na dwie autonomiczne części: część harcerską, gdzie dowodził Konrad Obrębski, a wspierali go Marcin Olszewski i Rafał "Havranek" Miastowski, oraz część wędrowniczą z Tomaszem Fillem jako szefem. Całością kierowałem ja sam, czyli Hufcowy. Bardziej jednak byłem zaangaZowany w część wędrowniczą, co nie znaczy, iz dyskryminuję tych drugich, taki był po prostu podział ról. Kazda z części miała inny charakter, odrębnie prowadzoną grę i oddzielnie zostały ocenione. Harcerze większy nacisk mieli położony na metodykę i autokreację, oczywiście wykorzystali poligon do przeprowadzenia gry; wędrownicy natomiast

musieli wykazać się umiejętnością zachowania harcerskich postaw w stworzonych przez nas sztucznie niesprzyjających warunkach. Wazny u wędrowników był tez wyczyn, którym się mogli wykazać podczas gry wojenno–szpiegowskiej.

Generalnie w moim odczuciu, a takze pozostałych organizatorów udało się nam osiągnąć zamierzenia sprzed Rajdu i jednocześnie zrealizować jego program we właściwy sposób. Nie chcę jednak pisać o przebiegu Rajdu, wolę aby uczynił to któryś z uczestników. Więcej wspomnę o jego celach. Głównym było "rozpoznanie walką" – tzn. na imprezie metodycznej przetestować poziom Rad Druzyn i ich ewentualne przygotowanie do prowadzenia działalności statutowej. Oczywiście jeden rajd nie pozwoli na wyciągnięcie daleko idących wniosków do tego jest potrzebna całoroczna i systematyczna praca Hufcowego. Ale jak juz napisałem wcześniej miało to być jedynie pewne rozeznanie. A jak ono wypadło ? No cóz nie jest tragicznie ale do doskonałosci jeszcze nam bardzo, bardzo daleko. Poziom metodyczny Rad Druzyn poza naprawdę jednostkowymi przypadkami jest zastraszająco niski. Nadzieją jest zaangazowanie kadry, co pozwala dobrze rokować na przyszłość. I w duzej mierze ja jestem odpowiedzialny za to czy owo zaangazowanie zostanie zachowane i czy dołączy do niego fachowość.

I na tym kończę swój raport z misji szpiegowskiej wśród druzyn Hufca.

CZUWAJ!

Hufcowy

(choć ciagle jeszcze oficjalnie nie mianowany)

phm. Piotr TARNOWSKI H.O

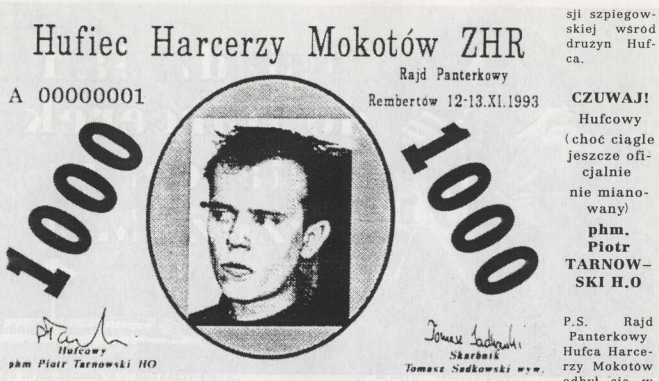

P.S. Rajd Panterkowy Hufca Harcerzy Mokotów odbył się w dniach 12 – 13.XI.br. w Rembertowie. Gościny udzielono nam w Szkole Podstawowej nr 207. Organizatorami byli: Tomasz Fill, Konrad Obrębski i Piotr Tarnowski, nieocenioną pomoc przy realizacji oddali Marcin Olszewski i Rafał Miastowski. Wzięło w Rajdzie udział siedem druzyn i dwa samodzielne zastępy. Tyle statystyki.

archiwum harcerskie.pl

Ksiądz Jan do Harcerek i Harcerzy przez IM a

Druhny I druhowie,

Za kilka dni bedziemy przeżywać Adwent, Święta Bozego Narodzenia. Te okresy Roku Liturgicznego winny stać się okazją do refleksji, stawiania sobie pytań zasadniczych, szukania odpowiedzi w nas samych, u innych, a nade wszystko trzeba nam stanąć przed Prawdą – Światłem, które oświeca kazdego z nas. W tym okresie powinniśmy uświadomić sobie jeszcze bardziej prawdę, ze Bóg staje się człowiekiem dla mnie, dla nas: wszystko jest zbawione, ale nic nie jest rozstrzygnięte za nas.

Te tak krótkie, radosne okresy liturgiczne powiedzą nam wszystkim, ze gdzie On jest ... tam jest życie, jasność, sprawiedliwość, dobre uczynki. Dokąd nie dociera Bóg – panuje ciemność, grzech, niesprawiedliwość. Ludzie szukają światłości i chcą wydobyć się z mroku i dotrzeć po promieniu do źródła światła. Życie uczy nas wszystkich, wierzących i niewierzących wielkiej prawdy, ze człowiek bez światła tego fizycznego i tego moralnego – moze zyć, ale trzeba pamiętać, ze mogą nastąpić takie zmiany w nas samych, które powiedzą prawdę nam: na długo bez światła wiary zyć niepodobna. Chrystus przyniósł Światło Boze na ziemię, a my mamy iść drogą światła i w Jego Światłości pełnić służbę: Bogu i Ojczyźnie.

W grudniu będziemy uczestniczyć w Harcrskim Adwentowym Czuwaniu przed Przekazaniem Betlejemskiego Światła Pokoju Młodziezy Warszawy. Chciałbym Wam Druhny i Druhowie przypomnieć słowa Jana Pawła II wygłoszone do młodzieży na Jasnej Górze, które winny być zawsze dla nas wyzwaniem: "Waszym posłannictwem jest zabezpieczyć w jutrzejszym świecie obecność takich wartości, jak wolność religijna, poszanowanie osoby, ... umocnienie rodziny..."

Druhny i Druhowie, zanim pojedziecie na zimowe obozy, nasze spotkanie u św.Michała – 23.I.1994 o g.18.oo – Msza św. i wspólny opłatek, kolędy. Na zimowiskach dawajcie dobre świadectwo, tak bardzo wasi rówieśnicy, kazdy człowiek, potrzebują, szczególnie dziś, naszego czuwania – jest to zasada naszego zycia harcerskiego.

Czuwaj

Duszpasterz Harcerek
i Harcerzy
ks.Jan Ujma

W–wa, u św.Michała
25 listopada 1993

Rajd Panterkowy Hufca Harcerek ZHR

6–7 XI 1993 Puszcza Kampinoska (Mościska)

Tegoroczny Rajd Panterkowy Według założeń organizatorów miał przebiegać pod nieformalnym hasłem "sprawdźmy się" (w przeci– wieństwie do zeszłorocznego, którego myśl brzmiała ;"pokazmy się").

W myśl nowego hasła Rajd miał "sprawdzić" przybyłe na niego Rady Druzyn pod względem ich zorganizowania i zdolności współdziałania , koncepcyjnego myślenia, podziału kompetencji w Radzie Druzyny, a także pod względem czysto technicznym i metodycznym.

Był to drugi nasz samodzielny Rajd Panterkowy (po odejściu z Hufca ZHP Mokotów) i niejako stanowi on odzwierciedlenie obecnej kondycji Hufca, czy tez samej kondycji druzyn. Jednak moze refleksje zostawie sobie na później. Teraz chciałabym napisać o tym co robiłyśmy podczas tych dwoch dni.

Patrole meldowały się w szkole w sobotę rano, po odpowiednim przygotowaniu, przepakowaniu się kolejno wyruszały na grę. Gra nie wydawała nam się trudna, a mimo to zdarzyło się tak, iz jeden patrol nie dotarł na parę punktów i nie odnalazł listów. Gra podzielona była na pięc kręgów historycznych, kazdy zawierał zadanie niejako dopuszczające do uczestnictwa w kręgu, a takze dwa dodatkowe podkręgi (pomocnicze).

Wędrowniczki podczas gry miały dodatkowe atrakcje między innymi musiały wykrasć angielską scoutkę, po szlakach chodziły w przebraniu z epoki.

W kazdym razie wszystkie wrociły do szkoły zywe, całe i bardzo zmarznięte. Czekała na nas gorąca herbata no i obiad (który trzeba było szybko przygotować). Wieczorem była prezentacja jednego z zadań przedrajdowych czyli prezentacja obrzędowości druzyny. Cóz można napisać, wszystkie druzyny obrzędowość mają, ale co ona znaczy, w czym się przejawia i jaki jest jej sens, to chyba nie wszystkie wiedzą. Jedne Rady Druzyn przygotowały to bardzo dobrze np. przedstawiając legendę, obrzędy panujące w druzynie, piosenki, pląsy obrzędowe itp., jeszcze inne zaprezentowały wesołe wariacje na temat nazwy druzyny zdarzyło się tez, ze nie wiadomo było o co chodzi. No cóż.

Po prezentacjach była pyszna kolacja, przy świecach, muzyce, my elegancko ubrane, stoły zastawione wymyślnymi kanapkami, sałatkami od owocowych począwszy przez warzywne, jarzynowe na mięsnych kończywszy. Chyba było miło. Juz na sam koniec dnia późnym wieczorem był kominek (miało być

archiwum harcerskie.pl

ognisko – tu juz zawiódł mróz i organizatorki trochę też).

Nareszcie upragniony odpoczynek (czasu do spania niewiele, była godzina 24.00, a o 7.00 pobudka) wszystkie szybko i sprawnie, świadome krótkiego czsu na sen zanurzyły się w swoje śpiwory i słychać było zaraz miarowe oddechy. Niestety sen został zakłócony, przez niezaplanowaną atrakcję – Hufiec Harcerzy Mokotów na czele z hufcowym jako zamaskowani bandyci napadli na śpiące dziewczyny i zrobili im zdjęcia. Właściwie żadne nie zdążyły zareagować, a było juz po całej akcji, tylko spod szkoły ruszał w pośpiechu czerwony Ford Transit.

Dalej noc przebiegała bez przeszkód, przeszkodą była zapewne pobudka. O 9.00 śniadanie – Radami. Potem jeszcze coś – mianowicie dla zastępowych młodszych – gra metodyczna, dla druzynowych i przybocznych młodszych – próby wodzów, a dla wędrowniczek jak zwykle coś specjalnego. To był ostatni zasadniczy element Rajdu.

Potem było wielkie sprzątanie i wreszcie upragniony apel (ta niepewność kto wygra my czy one?) Tak, były zwycięzczynie i były przegrane, ale na tym polega rywalizacja. Chciałabym napisać i podkreślić, iz do ogólnej punktacji pod uwagę oceniane było dosłownie wszystko!!! Ocena była w dwóch kategoriach:

młodszej

I miejsce zajęły exequo:

169 WDHek Inkaski

169 WDHek Matecznik

II nie było przyznane

III 277 WDHek Dajmonion

IV 61 WDHek Herba

V 18 WDHek im Ewy Matuszewskiej "Mewy"

Na rajd Panterkowy nie pojechały jeszcze dwie druzyny młodsze 313 Knieja i 299 Rude Mrówy (za co dostały punkty ujemne w rywalizacji druzyn w hufcu). W kategorii starszej na cztery druzyny wędrownicze w hufcu przybyły na Rajd reprezentacje dwóch:

18 WDHek POTWORY (tzn. sama Żona druzynowa), 169 WDHek AUTO DA FE za co zostały pochwalone wyróżnieniem i nagrodzone, ale miejsc nie było.. Nie przyjechały 61 Fida'i i 277 Dromadery.

Krótko podsumowując: Rajd był udany z perspektywy organizatorki. Wiem teraz co bym zrobiła inaczej, czego mi zabrakło, co mogło być jeszcze, doświadczenia napewno zostaną wykorzystane za rok. Rajd ten pokazał poziom druzyn i ich zaangazowanie. Jest jeden wniosek, który powinien dać dużo do myślenia, są tak naprawdę 2–3 dobre druzyny, potem wielka dziura i dopiero ogon (reszta druzyn).

Co o tym sądzicie drogie druhny drużynowe ?

pwd Małgorzata Drabińska sam.

11 listopada

Od początku istnienia w Warszawie chorągwii ZHR-u , a później i ZHP-ZHS, dwie sprawy w roku gromadziły harcerki i harcerzy ze wszystkich druzyn tych organizacji: Rajd Świętego Jerzego i harcerskie obchody Dnia Niepodległości. Takze po połączeniu (ZHR i ZHP-ZHS) obie Chorągwie Mazowieckie (Harcerek i Harcerzy) zgodnie z tradycją jeszcze z czasów Ruchu, za najwazniejsze uwazają organizowanie obu imprez.

W tym roku Dzień Niepodległości został uczczony dwoma grami harcerskim – jedną dla harcerek i harcerzy młodszych oraz dla niezrzeszonych spośród młodziezy warszawskiej i drugą dla druzyn wędrowniczych. Nad całością czuwał phm Witold Rabczyński HO.

Wędrownicy spotkali się o godz. 8.00 pod Rotundą, gdzie o godz. 8.30 phm Jacek Borkowski HR, organizator gry rozdał zadania związane z funkcjonowaniem Rad Gmin Warszawy, członkowie druzyn "łapali" radnych i na podstawie otrzymanych informacji rozwiązywali później test. Obroty w McDonaldzie wzrosły, kiedy patrole wędrownicze zastanawiały się co oznacza skrót FZHUT popijając coca-colą (ciekawe, czy ktoś skonsumował słynne ciasteczko porzeczkowe – do 3.XII.). Po ponownym zebraniu się, wędrownicy razem pomaszerowali raźnie na oficjalne obchody 11 listopada na Placu Zwycięstwa. Przestali długi czas na mrozie, okutani w kurtki, czapki, szaliki, podziwiając nienagannie umundurowaną reprezentację ZHP. Dopiero po chwili, do oblodzonych mózgów docierał sygnał, ze gdyby tak ubrani poszli na grę, to pewnie ludnie zaluniali by teraz któryś ze szpitali. Kiedy zaś o 13.30 stawili się na apele chorągwi, nie przedstawiali oni – wędrownicy obrazu ludzi nie zmarzniętych do szpiku kości.

Młodsi zaś zaczęli po 10-tej. Zastępy z druzyn wszystkich hufców biegały od punktu do punktu, rozwiązywały krzyżówki, spotykały ludzi w mundurach Armii Hallera, słowem szalały po Warszawie. Wraz z nimi w grze brali udział podzieleni przez Słonia (phm Magdę Karowską wędr.) i Orła (phm Roberta Chalimoniuka HO) na patrole, młodzi mieszkańcy Warszawy, niektórzy z rodzicami, babciami. Wszyscy z dumą przylepiali sobie

archiwum harcerskie.pl

ZWIĄZEK HARCERSTWA RZECZYPOSPOLITEJ

Dzień Niepodległości

archiwum harcerskie.pl

1993

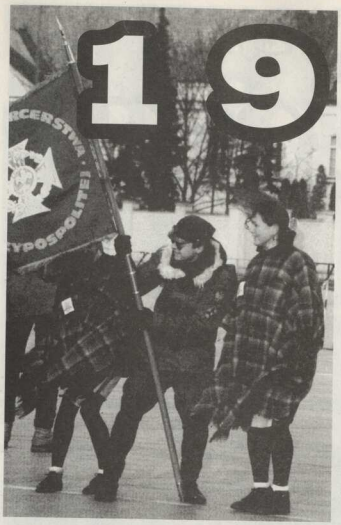

na kurtkach okolicznościowe nalepki.

O wpół do drugiej Mazowiecka Chorągiew Harcerek zebrana pod Zamkiem Królewskim (przy Pałacu Ślubów) i Mazowiecka Chorągiew Harcerzy zebrana pod Zamkiem Królewskim (na Placu Zamkowym) rozpoczęły swoje apele. Wręczone nominacje instruktorskie (m.in. pwd Anna Pasternak z Mokotowa), sznury, podsumowano grę wędrowniczą, rozdano cukierki za tegoroczny Rajd Świętego Jerzego, słowem pogadano, posalutowano ... Już po drugiej Harcerki z Komendantką Chorągwi hm Magdą Dominiak HR za Sztandarem ZHR wychynęły zza Zamku i ruszyły ku Grobowi Nieznanego Żołnierza. Obie Chorągwi w sile ok. 850 harcerek i harcerzy defiladą przeszły na Plac Zwycięstwa.

Ustawieni przed Grobem wysłuchaliśmy komunikatu Witka Rabczyńskiego, mowy Naczelnika Organizacji Harcerzy ZHR hm Marcina Jędrzejewskiego HR. Został złożony wieniec i po odprowadzeniu Sztandaru odmaszerowaliśmy. Hufce odśpiewały Bratnie Słowo. Obchody Dnia Niepodległości skończyły się.

W pamięci ich uczestników obok wrażeń z gier, apeli, defilady niewątpliwie przetrwa wspomnienie przenikliwego zimna, które wzmożone przez wiatr wykręcało nawet twarze i nie pozwoliło o niczym innym myśleć.

Mimo pewnych uchybień i nie zawsze trafionych pomysłów 11 listopada został godnie uczczony przez drużyny warszawskiego Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

fot. i tekst phm Paweł Zarzycki HR

Kilka słów o rzetelności pewnych druhów

Rzodkiewka

wkładka nie tylko dla dziadka

Drogowskazów

dodatek nieregularny

Pierwszy tekst, jaki przekazałem redakcji "Drogowskazów" został opublikowany w 4 numerze "Rzodkiewki", w takiej postaci, że musiałem napisać sprostowanie zamieszczone w następnym numerze ("Rz."). Inny tekst sygnowany moim imieniem i nazwiskiem ukazał się w 12 numerze "Drogowskazów". Tam jednym ze zdań zabrakło partykuły "NIE", co zupełnie lo jego sens (narażając autora na śmieszność). Nie każdego swojego artykułu pisać sprostowania podakcję "D" – ustnie i pisemnie – o to, aby sarządziła. Nigdy się ono nie ukazało. Zaprocześnie, aby w każdym następnym numedakcja sama zamieszczała ewentualne ny itp. dotyczące poprzedniego nuwielu (szanujących siebie, pismach.

W marcowej treści, obok których miast napisałem arlem redaktora resowani ? W ukazać w ło. Nie nich ci nanie tyl-

Po na szerszemu ma monopolu na

(–) BORO

Lekturę tego niedopuszczonego do druku artykułu umożliwia "I.M."

w zmienichcąc do prosiłem Rema takowe sponowałem jednorze swojego pisma resprostowania, przeprosimeru. Taka jest praktyka w swoich czytelników i autorów)

"Rzodkiewce" zostały wydrukowane nie mogłem przejść obojętnie. Natychtykuł ustosunkowujący się do nich i spytanaczelnego ("D" – "Rz"), czy są takim zaintedpowiedzi usłyszałem: Owszem tak. Miał on się numerze czerwcowym "Rz". Tam go jednak nie było też tam innego, o którym wiem od redakcji, że do dotarł, artykułu traktującego o tym samym. Później, jak wszyscy wiedzą, były 4 miesiące (słownie cztery) bez "Rz". Nie wiem, czy ktoś się naiwnie łudził, że zapomnę, że w pamięch, którzy przeczytali – moim zdaniem skrajnie stronniczy, bo wet bez przysłowiowego "wentyla" – 5 numer "Rz", pozostanie zdaco jednej ze stron ?

przewlekłych staraniach swój rękopis odzyskałem. Na szczęście, nieujawnionu instruktorów ZHR-u (tajna ?) Rada Programowa "Drogowskazów" nie organizyjne media.

KONSEKWENCJE

Które ważniejsze – wyciągane przez zwierzchników, czy przez podwładnych ? Jako, że zbulwersowały mnie treści w 5 numerze "Rzodkiewki" podpisane przez same druhny – pozwolę sobie odnieść się do nich łącznie. W artykule "Polityka, a organizacja wychowawcza" po ładnym i zdroworozsądkowym wstępie, co prawda w bardzo delikatny i okrężny sposób, ale jednak piszą druhny po prostu: ZChN–owiec nie może być Przewodniczącym ZHR. Natomiast jeśli już nim został (wybrany ! – przyp. J.B.) to powinien zrezygnować z przynależności do (tej !) organizacji politycznej (aby nie było głupich skojarzeń, to uprzejmie donoszę, iż nigdy nie byłem, ani też nie jestem członkiem ZChN). Nie będę pytał: Czy tak samo protestowałyby druhny, gdyby na Przewodniczącego ZHR wybrano członka np. UD ?, gdyż odpowiedzi na to pytanie mogę udzielić sobie sam. Zapytam natomiast: Dlaczego nie protestowały druhny (przynajmniej nie na łamach pisma mojej organizacji) przeciw bytności w partiach politycznych członków Naczelnictwa poprzedniej kadencji ?

Piszecie druhny o zmęczeniu polityką i chaosie, nie wnikając w ich faktyczne przyczyny – czy są one powodowane przesytem, czy brakiem wyrobienia politycznego wyborców. Ciekaw jestem również, czy w związku z uznaniem za niewystarczający statutowego zapisu regulującego omawianą kwestię, która z druhen była autorką stosownej poprawki do statutu przed III Walnym Zjazdem ZHR, na którym to delegaci – z pełną tego faktu świadomością, na Przewodniczącego Związku wybrali członka ZChN. Wszak ten sam człowiek był przewodniczącym (współprzewodniczącym) również przed tym

archiwum harcerskie.pl

zjazdem, musiały być juz wtedy telefony od zatroskanych rodziców Waszych harcerek. Tylko nie mówcie, ze wszystko jest OK dopóki o tego typu faktach nie napiszą w gazetach.

Nie jest moją intencją udzielenie odpowiedzi na list Barbary Fiktus, nie do mnie wszak adresowany. Chcę natomiast ustosunkować się do postawy jaką druhna tu prezentuje. Harcmistrz – harcmistrzyni, to najwazniejszy autorytet w ruchu harcerskim. Przechodząc do ZHR robiłem to z przekonaniem, iz w tej organizacji najwyzszego stopnia instruktorskiego nie posiadają ci, którzy go mieć nie powinni. Dziś jednak po lekturze "Listu otwartego ..." opublikowanego na łamach "Rzodkiewki" nr 5 mam co do tego duże wątpliwości. Niby jak najwyzszym autorytetem moze być osoba, która bez krępacji głosi, iz nie ma zamiaru podporządkowywać się uchwałom najwyzszej władzy Związku czyli Zjazdu Walnego. Nie chciałbym wysnuwać takich wniosków, ale nasuwają się one same – mozna przypuszczać, ze do Prawa Harcerskiego podchodzi równie wybiórczo i jego punkty takze stosuje selektywnie. Ktoś noszący czerwoną podkładkę nie moze na przestrzeni raptem kilku wierszy zaprzeczać sam sobie. Występując niby w obronie demokracji, jednym zdaniem przekreśla jej istotę. Bo cóż innego moze oznaczać zdanie: "Uchwała została przyjęta pozorną i czysto formalną większością głosów, faktycznie była to zdecydowana mniejszość." A moze na delegatkę na III Walny Zjazd ZHR została druhna wybrana "pozorną i czysto formalną większością głosów, faktycznie była to zdecydowana mniejszość" ?

Zgoda, ze dyskusja została ucięta (tak samo zresztą, jak i w wielu innych przypadkach i nie tylko na tym zjeździe, nie tylko tej organizacji – ot, procedura demokratyczna). Jednak po pierwsze: mozna było zgłosić wniosek formalny oraz przegłosować nierozpatrywanie propozycji uchwały (np. z braku czasu), a po drugie, nawet po dojściu do głosowania nad uchwałą, mozna było tak samo ją przyjąć, jak i odrzucić – nikt wówczas nie wiedział, czy przejdzie, czy nie. Drobnostką w tym momencie staje się fakt, ze zarzuca druhna demagogię, sama jej nie unikając (cały punkt 2-gi listu), ani tez nie popierając zarzutów konkretami.

Sumując: niewątpliwie właściwa instancja powinna się zająć druhny postawą. Mam jednak nadzieję, ze przypadki tego typu są wyjątkami, a nasza organizacja pozostaje nadal wspaniałą i powazną. Do ewentualnych naśladowców mam natomiast prośbę na przyszłość. Zanim pod wpływem emocji zamanifestujecie swój brak rozsądku, przemyślcie sprawę raz jeszcze, a nawet kilka razy, bo autorytet organizacji jest składową dbania o niego wszystkich członków. Gdyby np. zobligowani do wykonania uchwały funkcyjni zaniechali tego, to niech się nie dziwią, ze ich podwładni staną się z czasem nieposłuszni im samym. Byłby to początek końca.

W związku z tym, ze artykuł i list mają wspólny mianownik – sprzeciw wobec Przewodniczącego ZHR w aspekcie politycznym – dedykuję autorkom wystąpienie zjazdowe druha hm Tomasza Strzembosza opublikowane w tym samym 5 numerze "Rz" i proszę o szczególne zwrócenie uwagi na fragment zatytułowany "Zadania" oraz na punkt 6-ty fragmentu pt. "Zjednoczenie".

Rzodkiewka - dodatek nieregularny Pisma Instruktorów Organizacji Harcerzy ZHR "*Drogowskazy*".

"*Rzodkiewkę*" otrzymują bezpłatnie prenumeratorzy "*Drogowskazów*", ponadto dostępna jest dla wszystkich członków ZHR w wolnej sprzedaży m.in. w siedzibie Redakcji.

Redakcja w składzie: Jarosław Żukowski hm. (redaktor naczelny), Krzysztof Stanowski hm., Mariusz Zięba hm.

Adres redakcji: ZHR "Drogowskazy", ul. Krakowskie Przedmieście 64 pok.33, 00-322 Warszawa, tel./fax. (0-22) 635 98 82

phm Jacek Borkowski HR
(H.H.Mokotów)

Święto Niepodległości 11 listopada jest dla wszystkich harcerzy świętem szczególnym. Dlatego od bardzo wielu lat właśnie harcerze starają się nadawać temu świętu szczególną oprawę i treść. Wszyscy znają przecież opisane przez prof. Kamińskiego w Kamieniach na Szaniec brawurowe akcje wieszania flag państwowych we wszystkich wazniejszych miejscach naszego miasta czy dekorowanie biało-czerwonymi kotylionami przechodniów na warszawskich ulicach. To robili harcerze z narazeniem własnego życia.

Kiedy czasy się zmieniły zmieniło się działanie harcerskie w dniu 11 Listopada. Były kominki i gawędy odbywane po bez rozgłosu w zaciszach naszych harcówek. I mimo upływu lat 11 listopada był wciąz dla harcerzy świętem o szczególnym charakterze.

Historia zmienia swój bieg i po latach harcerze mogli znowu wyjść na ulice w dniu Święta Niepodległości. Mogli rozdawać przechodniom kotyliony i kwiaty. Mogli robić to otwarcie z uśmiechem na twarzach. Tak było przed dwoma laty kiedy na widok uśmiechniętych harcerek i harcerzy warszawiacy takze okrywali swoje twarze uśmiechami. I zawsze czy to w czasie okupacji, czy PRL-u, czy w końcu w wolnej znowu Ojczyznie zawsze prym w tych działaniach wiedli najstarsi harcerze – Wędrownicy. Dzięki 11 listopadowi zyskiwali sami i mogli dawać innym. A dawali duzo, wiarę w zwycięstwo, wiarę w przetrwanie, a w końcu wiarę w lepsze jutro.

11 listopada 1993 roku miał być dla mnie i mojej druzyny kolejną manifestacją naszej harcerskości i patriotyzmu. A czym był ? Były bieganiem po mieście bez celu i ładu w ośmio stopniowym mrozie. Mimo szczerych chęci nie potrafiłem wytłumaczyć moim wędrownikom po co mają o dziewiątej rano budzić radnego i zadawać mu pytania, z których znaczna część nie miała większego sensu ? Czy tez jaki związek ma 11 listopad z zeszłorocznymi wyborami do samorządów ? Myślę, ze znaczna część wędrowników (zaden) nie potrafiłby odpowiedzieć na te pytania. Myślę takze, ze zaden z druzynowych nie potrafił wytłumaczyć swoim wędrownikom dlaczego jako jedyni harcerze w choragwi nie otrzymali naklejek pamiątkowych, które mogliby nakleić na ubranie i z dumą nosić po warszawie pokazując, ze są z ZHR-u. Drobnostka, mozliwe, ze tak, ale za to bardzo istotna drobnostka. Dziś wiem, ze była to chyba zaplanowana rzecz przez organizatora. Jak bowiem wytłumaczyć fakt, ze członek ZHR-u obnoszący się z tym po mieście na pytanie: Co robi z okazji Święta Niepodległości ? odpowie NIEWIEM! Rozwiązanie zastosowane przez organizatora jest proste nie pokazywać skąd się jest.

Praktycznie sensowny udział wędrowników w Święcie Niepodległości zaczął się od apelu choragwi i zakończył na defiladzie pod Grób Nieznanego Żołnierza. Co wędrownicy dali miastu i jego mieszkańcom w czasie pseudo-gry ? NIC ! Co wędrownicy sami zyskali ? Tez nic !. Moral: po co było robić taką grę.

Na koniec mam nadzieję, ze dh. Jacek Borkowski "BORO" nie obrazi się na mnie za ten artykuł, nie chciałem w nim krytykować Jego tylko grę, której był organizatorem. Mam nadzieję, ze taka właśnie krytyka przyczyni się do eliminowania bezsensownych działań z naszej harcerskiej pracy i nie tylko z niej.

"WIĘCEJ SENSU W ŚWIĘCIE DH JACKU B."

phm. Tomasz Pisarek HO "PISAR"
druzynowy 18 WDH-y "UĘANI" im. Janka Rodowicza "ANODY"

PS. Jest jeszcze sprawa uroczystości Państwowych pod Grobem Nieznanego Żołnierza. Nie wiem kto wymyślił rozkład czasu dla wędrowników w tym dniu. Wiem natomiast, ze nie był on zbyt fortunny. Jezeli to właśnie wymarźnięcie harcerzy mrozie przez kilka godzin, miało być wędrowniczym wyczynem tego dnia to uwazam to za pomysł co najmniej głupi.

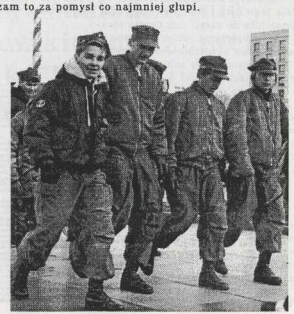

archiwum harcerskie.pl

Zamiast wstępu.

Długo zastanawiałem się, czy opublikować list otwarty dh.Różyckiego traktujący o środowisku ludzi, z którego się wywodzę, o Hufcu ZHP Warszawa Mokotów im.Szarych Szeregów, w którego Komendzie jeszcze niedawno byłem (1990 - 1991). Jednakże ponieważ sytuacja tu opisana wydaje mi się w pewien sposób symboliczna list ten publikuję.

Otóż Hufiec Mokotów był zawsze jednym z najbardziej harcerskich środowisk w ZHP. Z niego wywodzi się gro instruktorów KIHAM, on był pierwszym, który wywalczył sobie prawo do imienia Szarych Szeregów, AKowskich Szarych Szeregów, na Rajdach Arsenał organizowanych przez Hufiec poznało Harcerstwo przez duże H wielu instruktorów całego ZHP, z niego wreszcie wywodzi się kilku założycieli ZHR. Tak więc nigdy nie było to środowisko złe, nieharcerskie. Jendakże istnienie w ZHP, a także w Hufcu Mokotów grup instuktorów, których wizja harcerstwa ma niewiele wspólnego z tym o czym myślał Baden Powell, Małkowski, Strumiłło ... powoduje, że takie drużyny jak wspomniane w liście 69-te, 53-cie, 42-gie mogą swobodnie działać. Co gorsza wśród tych instruktorów jest wielu decydentów ZHP. Przypomina mi to zjazd Chorągwi Stołecznej ZHP, w którym uczestniczyłem jako delegat Mokotowa w 1991 r, kiedy to kandydująca do Sądu Harcerskiego (!?) druhna przyznała się do łamania Prawa (od 14 lat) i mimo tego została wybrana, a samą dyskusję na ten temat uchwalono wymazać z protokołu.

Nie chcę przypominać Harcerkom i Harcerzom z Hufca Mokotów, że ostrzegaliśmy ich przed tym odchodząc z ZHP, gdyż uważam, że mimo, iż wybrali inną drogę są dobrymi harcerkami i harcerzami, tyle, że wierzą, że to się da zmienić. Może, ale jakim kosztem. Myślę więc, że należy wspomóc ich wysiłki zreformowania i ostatecznego "uharcerzenia" Hufca poprzez opublikowania tego listu. Być może wytknięta przez "wraży" ZHR sprawa poruszy władze Hufca.

phm Paweł Zarzycki HR. Redaktor Naczelny IM-a.

List otwarty

Warszawa, dnia 25 października 1993 r.

List otwarty do Komendanta Hufca
Warszawa - Mokotów

Druhu komendancie !

Wypadki jakie miały miejsce na Rajdzie Panterkowym dla druzyn starszoharcerskich, zmuszają nas do napisania tego listu i nie pozwalają nam przejść obok nich obojętnie. To do czego tam doszło przeszło nasze najgorsze wizje środowiska starszego. Jest bowiem nie do pomyślenia to co prezentowały sobą i co przedstawiły niektóre druzyny starszoharcerskie działające w hufcu. Wydaje nam się, ze napisanie tylko ogólnie nie ma sensu i dlatego pozwalamy sobie wymienić je po numerach. Tak więc chodzi nam szczególnie o 53, 69 i 42. Aby list miał charakter powazny posłużymy się przykładami konkretnych zachowań jakie miały miejsce podczas trwania rajdu.

Zacznijmy od tego, ze Prawo Harcerskie dla tych środowisk jest niczym; czymś, czym nie należy się przejmować, a które moze służyć czasami za pewnego rodzaju parawan. Nie da się zliczyć ilości momentów, w których było ono przez harcerzy łamane; poczynając od wysprajowania pantenolem ośrodka pierwszego dnia, wysmarowanie ściany w WC pastą do butów, oplakatowania pokoju 53-cich plakatami z pism erotycznych, picia, palenia, niszczenia drzew nożami, przeklinania itp. Doszło nawet do tego, że drużynowy 53-cich instruktor w stopniu przewodnika wypowiedział się publicznie w czasie trwania kominka obrzędowego, że punkt 10 Prawa Harcerskiego jest głupi i zupełnie niepotrzebny.

W sobotę rano podczas zajęć programowych, kiedy to zadanie przedrajdowe 69-tej zostało ocenione przez patrole jako czwarte, jeden z harcerzy tej druzyny nie mogąc pogodzić się z tym werdyktem określił ogół jako "chamy" i groził trzymanym w ręku śrubokrętem. Ale to jeszcze nic. Największy szok przezyliśmy w sobotę po południu i wieczór, a ściśle mówiąc poczynając od obiadu (mającego uroczystą formę), na którym 53-cia wykazała się zachowaniem ponizej jakichkolwiek norm obyczajowych, a mianowicie zabawiała się rzucając talerzami w innych, łamiąc je, rozbijając kubki, rzucając i niszcząc co tylko wpadło im w ręce - na szczęście zastawa była plastikowa. Po skończeniu przez nich obiadu stół i jego okolice wyglądały jak po przejściu huraganu. Podczas zajęć popołudniowych kazda druzyna prezentowała opracowany przez siebie temat, który wcześniej otrzymała od organizatorów. Tak więc na przykład "Collage na temat śmierci" w interpretacji 42-giej wyglądał mniej więcej tak: w czasie seansu spirytystycznego przybywa duch i wywiązuje się dialog: Skąd przybywasz ? Z nieba. Kim byłeś za zycia ? Zakonnicą. Co robiłaś za zycia ? Pomagałam chorym. Jak umarłaś ? Zaraziłam się AIDS. W tym momencie padają głosy z sali (a dokładnie od 69-tych). Boga widziałaś ? Tak. I dalej - czego ci trzeba ? Strzykawki. Podobnie przedstawia się sprawa ducha, który przybywa z piekła. Głosy z sali ze strony 69-tych - czy był tam Jezus. Odpowiedź - "tak".

My jesteśmy osobami wierzącymi - katolikami i wycieranie sobie ust Bogiem jest dla nas nie do przyjęcia, jest to chamskie, ponizające ludzi wierzących zachowanie. Szydzenie sobie z Boga, religii, wiary innych niezaleznie czy chodzi tu o buddystów, machometan, czy chrześcijan jest oburzające. Lecz to nie koniec, inna druzyna (69) miała temat "Rola męzczyzny w rodzinie". Zrobiła to w formie punktów, gdzie była mowa m.in. o tym, ze słuzy on zaspokajaniu potrzeb seksualnych żony, wychowaniu intelektualnym dzieci, utrzymaniu rodziny. Na stwierdzenie przez nas, ze kobiety tez pracują usłyszeliśmy: "Zdaje ci się". Zaraz po rozpoczęciu heppeningu przez 53-cią nasza czwórka protestacyjnie opuściła salę. W tym momemcie miara się juz przebrała. Początek wyglądał następująco: wyszedł przedstawiciel druzyny i rozsypał po sali zdjęcia nagich kobiet, za nim wyszła cała druzyna na czele z druzynowym trzymając w rękach plakaty tej samej treści. W tym momencie pytamy - czy to jest harcerstwo ? Dziwi nas rowniez postawa harcerzy i instruktorów podczas obrzędowego kominka (siedzenie w czułych uściskach, rozkładanie się, opieranie o ściany itp.) nie wyłączając komendantki rajdu.

Pisząc ten list chcemy rowniez zwrócić uwagę na poziom programowy i organizacyjny rajdu, był tak niski, że szkoda się nad nim dłuzej rozwodzić. Wystarczy to zobrazować tylko kilkoma faktami: przychodząc na jeden z punktów biegu dowiedzieliśmy się, że punktowemu nie chce się robić punktu i byśmy udali się do następnego, na innym dla odmiany mieliśmy pozbierać stosik rozrzuconych wokół śmieci (i to juz cały punkt) itd.

Ogólnie podsumowując rajd pokazał totalne dno harcerstwa starszego w naszym hufcu. Ukazał zgniliznę drużyn, w których nie zwaza się na innych i nie szanuje jakichkolwiek zasad moralnych. Zaskakująca jest przy tym postawa znacznej części instruktorów i harcerzy, którym niewiele to wszystko przeszkadzało. Zadziwiająco na tym tle przedstawiają się wyniki rajdu - dziwi nas w tym momencie postawa organizatorów, a szczególnie dh. Poniatowskiej, która wielokrotnie dawała wyraz dezaprobacie dla tego co się tam działo. Otóz druzyny, o których trudno powiedzieć, ze są harcerskimi zajęły bardzo dobre miejsca - pierwsze 69-ta i piąte 53-cia. Druzyny w których powiedzenia typu trzeba skombinować chleb, bo na samym piwie się nie pociągnie (69) są na porządku dziennym, albo w których anteny samochodowe, wszelkiego rodzaju noze były normalnym wyposazeniem (53).

Dlatego tez pragniemy oświadczyć, ze nie uznajemy wyników Rajdu Panterkowego druzyn starszych i odmawiamy przyjęcia nagrody nam naleznej. Zdecydowanie odcinamy się od ludzi wchodzących w skład kręgu wędrowniczego, oświadczamy, że nie mamy z nimi nic wspólnego i tym samym podporządkowywujemy się Hufcowi Harcerzy.

CZUWAJ!

Za osoby uczestniczące w rajdzie

Drużynowy 191 WDW

im. H.W.K. Stanisława Koniecpolskiego

(-) Jarosław Rózycki pwd

W tym roku Rajd Arsenał po raz pierwszy organizuje samodzielnie Środowisko Mokotowskie im.Szarych Szeregów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej.

Komendantem Rajdu jest druh Tomasz Fill pwd HO. Do uczestnictwa w Rajdzie zostaną zaproszone patrole z drużyn działających w Mazowieckich Chorągwiach Harcerek i Harcerzy. Organizatorami poszczególnych elementów Rajdu są drużyny ZHR z Mokotowa. Niebawem więcej informacji. Termin - oczywiście w rocznicę Akcji pod Arsenałem. Niesamowita formuła. Nie przegap okazji druhu drużynowy /druhno drużynowa, zakwalifkuj swoją drużynę.

archiwum harcerskie.pl

Środowisko Mokotowskie czyli III Zjazd w Al. Niepodległości

Przyjaciele! Nadeszła słotna pora grudnia
Zbiegło słońce, szczęśliwsze ogrzewać południa
Abyście przy kominie smutno nie siedzieli
Zaczynam opowiastkę o pewnej niedzieli.

Było to roku pańskiego tegoż
24–go dnia miesiąca październikowego
W rezydencji, w jednej z warszawskich kamienic,
Miał miejsce III zjazd hufców harcerek i harcerzy.

Skonał rok stary, z jego popiołów wykwita Feniks nowy.
Juz skrzydła roztacza na niebie,
Świat go cały nadzieją i zyciem wita,
Czegóż w tym nowym roku żądać mamy dla siebie ?
Może chwilek wesołych ?
Może rozwoju ?
Może przyjaźni,
Może zjednoczenia ?.....

Zaczęli radzić

Na samwpierw osobno
Tu damy, tam kawalerowie
Damy spokojnie, z należną im gracją,
Panowie gwałtowniej, dając upust rozpustom
I całe zjadając na tę ucztę uczynione ciasto.

Zakończywszy obrady, wyniki ogłosili
Nowych hufcowych listy wywiesili
Ona – najpiękniejsza jako anioł w niebie,
najpiękniejsza nad wszystkie dziewica,
wzrok jej luby jak słońce w maju,
odstrzelone od modrych lód lica.

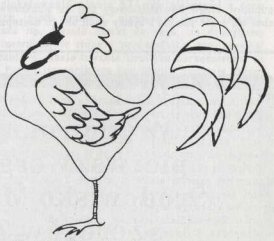

On – niewielkie licho, lecz bardzo czupurne,
wyciąga rózeczki i skrzydła poczwórne
i żądełko krwi chciwe.
Ona z domu Bartkowiak, on po żonie Tarnoś.

Na koniec wszyscy do jednej izby zaciągnęli
I drzwi z trzaskiem lokaje "Ułani" zaciągnęli.
Wszedł druh Pisarek w czapce i z głową zadartą.
Przywitał się, lecz miejsca za stołem nie bierze,
Bo Pisar występuje dzisiaj w nowym charakterze.
Marszałka zjazdu; laskę ma na znak urzędu
I z tą laską z kolei, jako mistrz obrzędu,
Wskazuje wszystkim miejsca i gości usadza.

Na sampierw druh Galewski głos zabrać raczył.
Rozprawiał on o swych poczynaniach
I o tem czego nie obaczył.
Spór się zrazu podniósł, wiele głosów na raz
Lecz waćpan marszałek gadać im nie dawał
Wszystko wedle porządku miało iść na zjeździe
I tego się trzymał dh. Pisar wiernie.

A wszystko kukurydzą prazoną i wszelakimi napitkami gorącymi
Zakraszane było, co ino bardziej zamęt wprowadzało
Niż pomocne było.

Potem inni druhowie rozprawiali wiele:
Druh Tarnowski o swym charakterze,
Druh Havranek o tym co dumał, a co zrobić zdołał
I co by można zmienić zgoła.
I inni druhowie włączyli się w dysputy
I szkoda tylko, ze były to tak małe grupy.
Inni waćpanowie i damy niekiedy
Swoje prywatyje załatwiali wtedy.
Szmer powstał na sali niemały
Aż druh Pisar załamał się cały
Oddał swą laskę i innemu przydzielono władzę.
Stał się nim niejaki druh Fill,
Co znany jest z ostrymi słowa
Rzecze on:
"Cyt, bracia, zamknąć gęby i nadstroszyć słuchy,
Cyt, mówię, słuchać pilnie, bo jak nie, to w..."
Pomiarkował jednak widząc damy na wskos.
Odchrząknął, mundur poprawił i dalej prowadził narady.
Czas przyszedł na wybór władz nowych
Przewodniczącym Zarządu Obwodu stał się druh
Kwiecień Kawaler całkiem młody

A szefem Agricoli – druh Zarzycki
W dawnej swej roli.

I kiedy słońce ostatnich kresów nieba dochodziło
Mniej silnie, ale szarzej niż we dnie świeciło,
Szmer powstał za drzwiami okrutny
Wnet zaczęli wchodzić parami lokaje
Roznoszący potrawy: pizza z ananasem zwane
Goście nie pytali nazwiska potrawy,
Ani ich zastanawiał ów sekret ciekawy.
Wszystko prędko z harcerskim jedli apetytem,
Kiszki napełniając napojem obfitym.
Ledwo mają czas goście darów stołu użyć.
Darmo proszą Filla, żeby czas przedłużyć.
Juz krzyczy:
"Koniec obiadowania, czas na narady, drodzy kompanije,
Aby przed wieczerzą skończyć te cyrkije"
Czas jakiś trwało zanim wszyscy siedli
I uwagę swą na przewodniku ceremonii przywiedli.
Marszałek zarządził wybory nowego organa,
Przewodniczącego Środowiska – funkcja wobec znana.
Dwie postacie na podium stanęły
Ona zawsze miła, piękna, powazna, ale nie nadęta.
Przy ziemi ognia pełne trzymając oczęta
Swój program przedstawia druhna Karosieńka.
Krótko po Jej wymowie, druga partyja – druh Pisarek
Młodzieniec młody, w całym powiacie znany
Z wdzięku i urody
Krótko racje swe podał, nie rozwlekał sprawy
Zaczęto głosować, które godne chwały ?
W międzyczas, gdy głosy tajne liczono,
Odczytano uchwałę programową na tym zjeździe stworzoną
Odczytano wyniki
Od dziś dnia te chwały nosić będzie Pisar, kawaler z Warszawy
Na sam koniec sztandar usunięto
I pieśń bratnią zaśpiewano w kręgu.

I ja tam z gośćmi byłam
Pizzę, herbatę piłam,
A com wiedziała i słyszała, w tej opowiastce napisałam.

Hrabina de la Żona
(pwd Sylwia Rzepkowska sam.)
rysunki: Joanka T.

Objaśnienia: Marszałek – urzędnik pilnujący porządku i ceremoniału zjazdu. Nie mylić z dh. Rafałem Marszałkiem, drużynowym 18 WDH–y "Raj".

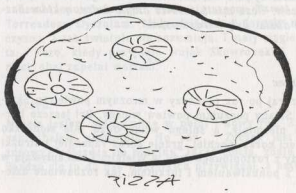

archiwum harcerskie.pl

KOMENTARZ DO DZIKIEJ RÓŻY (tytuł roboczy!!!)

"... Gdzieś na wystepie skalnym rośnie krzak Dzikiej Róży. Dopiero poznaje Skalną Ściane, dopiero wkracza w życie, dopiero uczy się – co trwałe, co ulotne, co wartościowe, co... i ciągle zmienia się, zmienia..."
Ucieleśniona Dzika Róża przeżywająca smutki, radości, rozczarowania, niepokoje – to My wszystkie razem, ale także każda z osobna (*).
Moment w którym Róża urywa swój pamietnik– to nasz punkt wyjścia. Kolejnym przemianom Róży – naszej pracy będą towarzyszyły następne rozdziały pamietnika.
Dlaczego " Dzika Róża " ?
Przede wszystkim, ponad mazowieckimi harcerkami "unosi się różany zapach" – to wiedza wszyscy. Nam jednak daleko do "rasowych" róż – ale to właśnie na krzaku Dzikiej Róży można wychodować prawdziwie szlachetne odmiany. Poza tym Dzika Róża skrywa wiele tajemnic pnąc się i obrastając mury starych zamków, w których zaklęty na sto lat zasnał król, królowa i ich dwor.
W świecie róż jest raczej niepozorna (posiada jednak swój niepowtarzalny urok).
Ma mocne korzenie, by przeżyć najgorsze wichry i burze.
Jest pożyteczna. Jej owoce maja działanie wzmacniające, zaś roztarte płatki kwiatów leczą trudno gojące się rany.
Strzeż się jednak jej ostrych kolców...

M. K.
(*) – Instruktorki Referatu Zuchowego Mazowieckiej Chorągwi Harcerek ZHR

Dzika róża

Luty

Dostałam dziś pamiętnik od cioci Lilii. Jaki jest piękny! Wytworny, elegancki, zagraniczny z liści palmowych. No po prostu – śliczny! Jak to dobrze mieć pamiętnik i zapisywać w nim różne ważne rzeczy, żeby się nie zapomniało. I jak pięknie będzie kiedyś to czytać! Och, będę teraz notować sobie wszystko, co miesiąc!!!

***

Róża była śliczna, była miła i pełna wdzięku, choć nie piękna. Miała pastelowo różowe kwiaty, które jednak nie pachniały, na długich łodygach i kształtne ciemnozielone liście. Róza chciała być piękną. Marzyła o wielkich, wspaniałych, purpurowych jak krew płatkach, roztaczających oszałamiający zapach. Pragnęła oczarować wszystkie motyle i ptaki Skalnej Ściany. Chciała być jedyna. Była bezpośrednia i szczera, była też naiwna, uroczą naiwnością młodziutkiego kwiatu. Czasem bywała okrutna, lecz nie znajdziesz róży bez kolców. Róza miała rasowe długie kolce, o które bardzo dbała. Były bardzo ostre.

***

Marzec

Wczoraj po raz pierwszy w mroźnym powietrzu Skalnej Ściany poczułam powiew wiosny. Był jeszcze bardzo nieśmiały, a śniegu wciąż dużo. Ale słoneczko świeci coraz mocniej, grzeje coraz radośniej i struzki wody z roztopionego lodu w Wielkim Kotle spływają w dół z pohukiwaniem i turkotem, jak rozbawione dzieci. Wiosna! Jaka szkoda, ze za wcześnie by wypuszczać młode listki! Ogłaszam, żeby wszyscy to wiedzieli, ze Świerczki są wstrętnymi, okropnymi chłopaczyskami! Żeby tak świstaki obgryzły im korzenie, tym paskudom! Ten większy i starszy naśmiewa się ze mnie, a obaj złośliwie zasłaniają mi słońce. Świnie! Nazwali mnie "głupią krową" i twierdzą, ze zostanę starą panną.

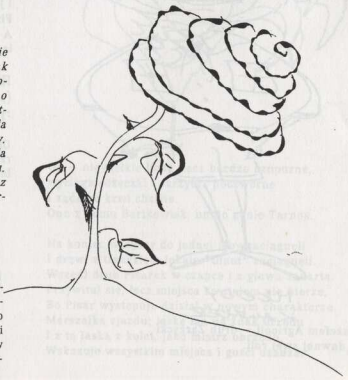

Kwiecień

Niedługo będzie pora kwitnienia. Trzeba wypaść jak najlepiej, elegancko i modnie, i w ogóle... Nie wiem, czy różowe kwiaty będą w tym sezonie en vogue? A jeśli nie? Najlepsze są czerwone. A poza tym czerwony to symbol miłości, prawda? Dlaczego ja nie mam takich czerwonych kwiatów, tylko różowe?! Chociaz różowe nie są najgorsze. Ale dlaczego nie pachną?! To okropne i gdy o tym myślę, chce mi się płakać! Dlaczego moje kwiaty nie pachną??? To straszne, po prostu straszne!!! No, ale może można coś na to poradzić, albo przynajmniej spryskać się paryskimi perfumami?

Maj

Wieczorem Skowronek, to biedne szare straszydło, znów mnie zanudzał piosenkami. On myśli, ze mnie to interesuje. I jakże on śmie tak myśleć? Nie rozumie wcale, ze mnie to nic–a–nic nie obchodzi. A powinien. Tym bardziej, ze jestem zakochana! Tak, naresztcie, zawsze o tym marzyłam! Miłość to najpiękniejsze uczucie na Ziemi. On jest piękny, przystojny i inteligentny. Przysiadł w południe na moim listku, przeprosił, mówił, ze chce tylko odpocząć chwilę. Ma na imię Paź, ale zwą go Żeglarzem. Jest motylem. Och, Paziu, mój najdroższy, kocham Cię! Kocham! Kocham!! Kocham!!!

***

Piosenka Skowronka, która przeciez jest nudna:

W białodrzewiu jaśnie dźni słoneczno,
Miodzie złoci białopalem zyśnie,
Drzewia pełni pszczelą i pasieczną,
A przez liście kraśnie pęk słowiśnie.

A gdy sierpiec na niebloczu łyście,
W cieniem ciemnie jeno niedośpiewy
W białodrzewiu ćwirnie i srebliście
Słodzik słowi słowisienkie ciewy.

***

Czerwiec

Nareszcie czas kwitnienia! Wszystko, co żyje cieszy się! Jak pięknie będzie zakwitnąć, jak ślicznie... Och, mój Paziu, mój Żeglarzu, zobaczysz, Juz jutro. Świat się skończył, juz dłużej nie chcę żyć. Kwiaty nie pachną! Nie pachną!!! Nie pachną!!! I on odleciał, odfrunął, poleciał. Och, dlaczego to właśnie m n i e musiało się przydarzyć? Juz nic więcej nie spotka mnie dobrego. To koniec wszystkiego. Ostatnia noc. Jutro... Nie ma jutra. Umieram. Kocham Cię Paziu! Nie porzucaj mnie. Moje kwiaty będą pachniały, zobaczysz! Dla Ciebie będę piękna! Dla Ciebie zrobię wszystko!!! ... A wczoraj był Leśniczy. Powiedział, ze w czasie lata mam się opiekować Zuczkiem, bo jestem juz duża. Ten Żuczek jest nawet milutki, tylko wszędzie go pełno i ciągle zadaje mnóstwo pytan. Oczywiście, ze będę o niego dbała. Juz wymyślam różne zuczkowe zabawy. I czytam mu Kubusia Puchatka, ale czytanie szybko go nudzi.

Wrzesień.

Nie pisałam przez dwa miesiące z braku czasu. W lipcu i sierpniu miały miejsce dramatyczne wydarzenia, które na długo pozostaną w pamięci mieszkańców Skalnej Ściany. Pod koniec lipca pogoda załamała się i przyszła gwałtowna burza: ulewny deszcz, silny wiatr, nawet grad. I wtedy – niestety nie dopilnowałam! – zagubił się Żuczek. Najpierw wszyscy myśleliśmy, ze poszedł odwiedzić norę Lisa w Dolinie, nic o tym nikomu nie mówiąc, ale okazało się, ze tam go nie ma. W ogóle, nigdzie. Poszedł w góry – to był jedyny wniosek. Bardzo się martwiłam, przeciez to z mojej winy. Zwołano wtedy wszystkie ptaki Skalnej Ściany i rozpoczęto poszukiwania. Po tygodniu były poważne głosy, żeby je przerwać – ze nie ma szansy, aby Żuczek, przeciez dziecko, zył jeszcze, więc po co narażać ratowników. Pogoda wciąż zła. Ale Skowronek i dwa jastrzębie, taternicy z Warszawy, postanowili spróbować jeszcze raz, ostatni. Stary Niedźwiedź, kierownik akcji, zgodził się. Siedzimy cały czas przy radiu. Czekamy. Nareszcie jest wiadomość. Żyje! Radość.

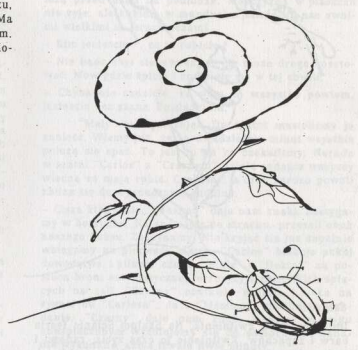

...

Teraz Żuczek leży w łóżku, rekonwalescencja ma być długa, jest znudzony, bo czuje się juz dobrze. Ale nie pozwalam wstawać. Skowronek go odwiedza. Przynosi zabawki, opowiada bajki, śpiewają razem. Nawet Arię Torreadora słyszałam. Mały dzieciak i dorosły mężczyzna, a tak świetnie się rozumieją. I mały ciągle pyta: "Różo, kiedy przyjdzie wujek Skowronek?". Wariaci, obaj zupełni wariaci.

Styczeń.

Minęła jesień, mamy zimę w pełni i nowy rok. Znów zaniedbałam pamiętnik. No cóż.... Żuczek jest juz zdrowy i odjeżdza do rodziny. Jakaś ciocia, zdaje się. Bardzo się tu do nas wszystkich przywiązał, a najwię-

archiwum harcerskie.pl

cej do Skowronka. Obiecał, ze będzie pisał dłuuugie listy. Tymczasem Skowronek wyjechał na koncerty do Ciepłych Krajów i ma wrócić dopiero na wiosnę. Szczerze mówiąc, trochę brak mi jego towarzystwa, już się przyzwyczaiłam do jego piosenek, do jego szarych piórek (wiecznie w artystycznym nieładzie) i dziwacznie ironicznego sposobu bycia. A teraz ma występować w La Scali. Sama wybierałam dla niego frak.

Marzec

Pierwsze wiosenne słońce. Taki dzień, jeszcze nie wiosenny, a juz nie zimowy. Cudowność rzeczy małych: grudki na pół roztopionego śniegu błyskające w słońcu. Wygląda to jak puszczanie zajączków.

Maj

Wrócił Skowronek. Jak się cieszę!

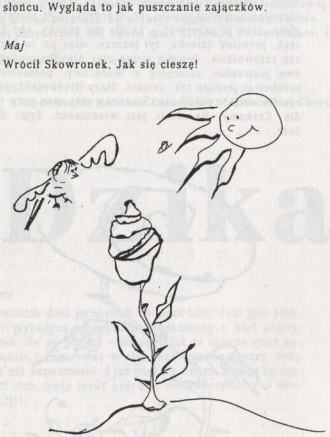

Czerwiec

Oto znów pora kwitnienia. Na Skalnej Ścianie feeria barw i zapachów. Kwitnienie to czas życia, radości i piękna. Wszyscy bardzo się starają, żeby nasz zakątek wypadł jak najładniej. Ja, jak zwykle, na różowo.

I dziwne, moje kwiaty pachną! Nie mocno, tak troszkę tylko, ale zawsze.

Może... Juz chyba zrozumiałam, Skowronku.

***

Piosenka Skowronka na czas kwitnienia:

Ptakowie kwiatowie
lanie weseli
alleluja, lelija
ewangieli.

Ewangieli angieli
światu wołali:
niewiemo! chwalemo!
plakali.

Niebianie polanie
słodkiej światłości
Jezusie gołąbku
miłości!

***

Róża rozkwitła, jak to się zdarza różom. Była miła i pełna wdzięku, choć nie piękna. Ale juz wiedziała, ze piękno mozna podziwiać, lecz nie mozna go kochać, bo jest doskonałe i dalekie. Miała pastelowo różowe kwiaty na długich łodygach i kształtne ciemnozielone liście. Płatki pachniały delikatnie i skromnie – była w tym cicha radość, cicha wiara i spokojna pewność miłości i wierności. Róża chciała być bezpośrednią i szczerą, choć rozumiała jak bardzo to jest trudne. Czasem była też naiwna, uroczą naiwnością pokory wobec tajemnic życia i śmierci. Bywała okrutna, zalowała, ale wiedziała, ze będzie to jej przebaczone. Przeciez sama nauczyła się wybaczać. Róża miała rasowe długie kolce, o które dbała. Były ostre i Róża zawsze powtarzała, ze to bardzo praktyczne.

© Copyright by Grzecho & Słoń, *1993.*

Piosenki Skowronka: Słowisień i Św. Franciszek z cyklu Słopiewnie Juliana Tuwima.

Rysunki: Joanka T.

Referat Zuchowy powstał właściwie jeszcze przed wakacjami, ale tak oficjalnie ;) XI 1993 (rozkaz Komendantki Chorągwi), Skupia wszystkie zuchmistrzynie – niezaleznie od tego, czy prowadza gromadę zuchów, czy zuchenek. O pracy Referatu i jej efektach jeszcze zbyt wcześnie pisać – oczywiście, by nie zapeszyć. Poza tym listopad to nie jest ustawowo przewidziany czas na podsumowania. Lepiej skręcić, gdy czarny kot przebiegnie drogę, złapać za guzik i znaleźć łysego, rudego biberka w okularach – gdy idzie kominiarz, odpukać w niemalowane, splunąć przez lewe ramię z północy na południe trzy razy, nie całować się przez próg i trzymając nitkę w zębach nie dać sobie zaszyć rozumu... A towszystko na... No, i nie wierzyć w przesądy!

pwd Magdalena Agnieszka Barbara Karowska wędr.

"NIE-LICZNI Z WIE-LU"

Postacie migotały i wydawały z siebie jakieś dźwięki. Nie skupiałem uwagi na tym co działo się na ekranie. Wiedziałem ze za kilka minut... nie właściwie nie wiedziałem co ma się wydazyć, rozkaz przyszedł ze sztabu nagle i jak zwykle bez wyjaśnień. Zdążyłem się juz przyzwyczaić się do tego trybu działania w ciągu swojej trzynastoletniej służby w tej organizacji. Najnowszy model zegarka Casio odezwał się cichutkim sygnałem i natychmiast wyłączył się pod delikatnym dotykiem zdenerwowanej dłoni. Wstałem i pochyłony przeszedłem wzdłuz rzędu kinowych krzesełek, a za mną posypały się ciche przekleństwa zdenerwowanych ludzi. Kiedy znalazłem się przed budynkiem, oślepił mnie blask nocnego miasta. Ludzie, tramwaje, samochody, reklamy wszystko jak kazdego normalnego dnia. Po prawej stronie tuz za skwerem, ukryty w cieniu drzew stał samochód..

W mrocznym wnętrzu siedziało kilka ściśniętych postaci wskoczyłem na tylne siedzenie.

– Mam nadzie je ze masz wszystko co potrzeba ? Głos "Czarnego" był jak zwykle spokojny i opanowany. Alez on ma nerwy przemknęło mi przez głowę.

– Tak jak zwykle. Odpowiedziałem i zacząłem przebierać się w swój organizacyjny uniform. Ford, bo to właśnie on był naszym pojazdem na ten wieczór, ruszył powoli skręcając w lewo.

– Cholera. Wymknęło się któremuś. Przez tylną szybę zobaczyłem jak zbliza się do nas z duzą prędkością niebieski samochód lotnego patrolu Karabinierów. To trzeba mieć pecha, jezeli zechcą przeszukać naszego Forda to jesteśmy ugotowani.

– Wszyscy siedzą spokojnie, "Masimo" spróbuj to załatwić. To "Carlos" wydaje tego dnia swoje pierwsze rozkazy. Znowu ja, pomyślałem przeskakując na przednie siedzenie. Usłyszałem jak "Mario" odbezpiecza broń.

– Bez głupstw panowie, bez głupstw. To znowu "Carlos"

Udało się Karabinierzy spławieni, a my jedziemy dalej. Całe szczęście, ze znam kilka osób, bo mogło być gorąco.

"Carlos" przedstawia nam plan działania. Wolniutko mijamy budynek będący będący naszym celem. Dojezdzamy do skrzyzowania, nagle zamiast skręcić "Carlos" przyśpiesza i mija je z duzą prędkością. Wszyscy jak na rozkaz pochylamy głowy i zaciągamy terrorystki głebiej na twarze. Stoi tam, czyzby spodziewali się naszej wizyty. Wygląda niepozornie, ale pod długim płaszczem na pewno skrywa swoją ulubioną zabawkę "Uzi". Robimy rundę do następnego skrzyzowania i powoli wracamy od drugiej strony. Nie ma go. Parkujemy "Forda" dwie przecznice dalej. Idę wraz z "Młodym" rozpoznać podejście, "Carlos", "Masimo", "Hektor" i "Czarny" zostają w wozie na nasłuchu. Mamy dziś pecha, budynek jest ze wszystkich stron okratowany i na dodatek bardzo dobrze oświetlony. Wzywamy przez krótkofalowki pozostałych i przeprowadzamy szybką odprawę.

Zaczyna padać deszcz. Próbujemy podstępem wywabić kogoś przed budynek, nie daje to rezultatów. Zaczynamy juz tracić nadzieje i znowu "Carlos" ratuje sytuację, otwiera jakieś drzwi w bocznej ścianie budynku. Powolutku jeden za drugim wchodzimy po schodach, ubezpieczając się na wzajem. "Carlos" gestem ręki nakazuje ciszę i pokazuje gdzie kto ma zająć pozycje. Czekamy w skupieniu, mijają kolejne minuty i nareszcie ktoś schodzi z góry po schodach. Widzimy gdzie są po cieniu na ścianie. "Carlos" skacze do przodu tuz za nim "Czarny" i po sekundzie dwie osoby lezą przed nami na podłodze. Mężczyzna w płaszczu nie żyje, ale kobieta w mundurku patrzy na nas swoimi wielkimi ze strach oczami.

– Kim jesteście ?, co tu robicie ?

– Nie bądź zbyt ciekawska, to cię moze drogo kosztować. Mów gdzie śpicie i co dzieje się w tej chwili.

– Chyba nie sądzicie, ze wam to wszystko powiem, jesteście bez szans. Powiedziała.

"Maly" się tym zajął. Do szatni musieliśmy ją zanieść. Wiemy juz, ze za dwadzieścia minut wsystkie położą się spać. To jest to na co czekaliśmy. Narada w szatni "Carlos" z "Czarnym" dzielą zadania wszyscy wiedzą co mają robić. Czekamy, a czas bardzo powoli zbliza się do wyznaczonej godziny.

– Cisza ktoś idzie. "Masimo" daje nam znaki. Zastygamy w bezruchu. Na szczęście po strachu, przeszli obok naszego boksu. Zaczynamy. Nie kryjąc się juz zupełnie wbiegamy na pierwsze piętro. "Carlos" blokuje pokój dowództwa i pilnuje czasu, "Maly" i "Hektor" za pomocą broni automatycznej terroryzyją wszystkich śpiących na sali. "Czarny" obstawia wejście i czeka na sygnał od "Carlosa". Ja z "Masimo" wykonujemy zadanie. "Czarny" daje nam znak, wszyscy w szyku ubezpieczonym wycofujemy się do samochodu. Zadanie wykonane, akcja trwała dwie minuty.

"RASIP"

PS. Jest to nieco sfabularyzowana relacja z wypadu, który miał miejsce naprawdę. Dla osoby, która do dnia ukazania się nastepnego numeru IM-a zgłosi się do redakcji i wyjaśni jak największą ilość szczegułów dotyczących tego wypady czeka nagroda o wartości 150 000 zł. Co powinno się znaleść w wyjaśnieniu ?, np. Kto brał udział w tej opisanej akcji, kogo kryją pseudonimy, kiedy i gdzie odbyła się owa akcja, jaka była marka, kolor i numer samochodu który brał udział w wypadzie i inne w g uznania. Koniecznie natomiast podać trzeba jakie zadanie mieli do wykonania terroryści wymienieni w opowiadanku. A za miesiąc ukaze się kolejne opowiadanie z cyklu "Nieliczni z wielu" i kolejny konkurs. Bawcie się z nami.

REDAKCJA

archiwum harcerskie.pl

Kochać i wszystko

Siadasz, patrzysz, krzywisz się, wychodzisz. Krótkie streszczenie uczestniczenia w projekcji nudnego filmu. Bardzo nudnego filmu, albo bardzo głupiego filmu. Niekiedy zdarzały mi się takie filmy. Po kilku wpadkach uważnie zapoznaję się z opiniami, recenzjami, opisami jakiegoś dzieła filmowego, zanim pójdę do kina.

Totez kiedy poszedłem na film francuski "Mąz fryzjerki", nastawiony pozytywnie przez znajomych, byłem pełen najlepszych przeczuć. Już w czasie zapowiedzi czułem przedsmak wielkiej uczty kulturalnej. Niestety wraz z rozwijaniem się bezakcji filmu mój zapał malał. Po piętnastu minutach gotów byłem wyjść, nawet ktoś mnie już uprzedził, gdyż usłyszałem trzaskające fotele i kroki ku wyjściu. Ale zaparłem się, wytrzymam jeszcze 10 minut westchnąłem i z rezygnacją wpatrzyłem się w ekran.

Pełna retrospekcji historia miłości do fryzjerki nuzyła mnie, kiedy nagle, nie nic się nie stało, akcja nie przyspieszyła, ale ja zostałem poruszony. Tam w głębi. Ten mały chłopak podpatrujący widoczne zza fartucha obfite piersi strzygącej go otyłej fryzjerki, delektujący się zapachem jej ciała zmieszanego z wonią wód kolońskich, oświadczający ojcu, ze kiedy dorośnie ożeni się z fryzjerką. Ten młody chłopak był taki realny. Tak jakby przeniesć wspólne wielu mężczyznom fantazje erotyczne wczesnego okresu dojrzewania na ekran.

Ale nie to było takie interesujące, lecz przetrwanie młodzieńczej fascynacji w wieku mocno dojrzałym, kiedy bohater spotyka wreszcie wyśnioną fryzjerkę. On ma już ponad 55 lat, ona po 35-tce. Zakochują się niemal od pierwszego wejrzenia. Ich miłość jest całym ich życiem. W tym momencie pragmatyk oglądający film zapytałby: "A z czego oni żyją, jeżeli klient jest rzadkością w salonie fryzjerki, a on w ogóle nie pracuje", "Może jest zamożnym rentierem" odpowiedziałbym nieśmiało, "Może ... jest" mruknąłby pragmatysta i wyszedł z kina. Ale na szczęście pragmatyści nie chodzą na filmy takie jak mąz fryzjerki.

Ich miłość zaczyna wciągać widza. Dwoje ludzi żyjących dla siebie, dla których świat zewnętrzny nie musi istnieć. "Lubisz podróżować ? – pyta on, Nie, a ty ?, Ja tez nie – odpowiada on". Przypatrywanie się sobie, wspólne tańce arabskie inicjowane przez niego, ślub, w czasie którego ona strzyże przypadkowego klienta, albowiem tak ślub jak i całe ich życie toczy się w salonie fryzjerskim. Często się kochają, lecz martwią się, że w końcu przestaną się pociągać fizycznie, duchowo. On mniej, ona bardziej. Obserwuje człowieka – filozofa ? przychodzącego się strzyc od wielu lat i widzi coraz bardziej garbiącego się mężczyznę, czuje upływ lat. Zaczyna obawiać się swojej starości, lecz nie dlatego, że stanie się niedołężna, lecz boi się, iż on przestanie ją kochać.

Tak jak w scenach retrospekcyjnych ukazane są wyobrazenia chłopca, tak cały film, cała opowieść jest zrealizowanym marzeniem snutym na jawie przez wielu mężczyzn w czasie golenia, czy strzyzenia przez pociągającą fryzjerkę, w czasie oprowadzania po muzeum przez atrakcyjną przewodniczkę, w czasie oczekiwania na troskliwą pomoc sympatycznej pielęgniarki ... Dwoje ludzi na filmie zrealizowało skryte marzenie licznych mężczyzn, a może i kobiet, o miłości, która nie tylko spaja ich życie, ale nadaje mu sens i powoduje, że jest jego jedynym wymiarem.

Wydawałoby się, że nie jest to temat dla filmu, bardziej dla wiersza, dla noweli, do opowiedzenia nad ranem ukochanej po nocy pełnej miłości. Gdyż jest to temat intymny, kameralny, mało fabularny. Jednakze reżyserowi, a przede wszystkim aktorom udało się przełożyć go na język filmu tak dobrze, iż w końcu nie chce się wychodzić z kina, a zakończenie powoduje, iż zaczynamy wątpić w sens naszego życia pełnego gwałtownych emocji nie powodowanych miłością.

Zapraszam do kina Kultura w Warszawie tych, którzy marzyli i snuli fantazje, tych, którym udało się je zrealizować, tych, którzy śnią ... Ci, którzy zobaczą ten film zapamiętają twarze aktorów i nazwisko reżysera, a pozostałym ta wiedza na nic się nie przyda.

Janusz Gawroński
HO

BJÖRK

Pewnego dnia zobaczyłam w domu płytę, taką ot szarą raczej niz kolorową i pomyślałam znowu coś do domu przywlekł, takie jakieś niewiadomo co. Włączyłam. Nie powiem, że spodobała mi się od razu, nie powiem tez otej muzyce, że jest wesoła. Gdy przesłuchałam ją stwierdziłam, ze ma klimat i włączyłam po raz drugi. Naprawdę coś w tym jest pomyślałam, gdy dźwięki płyty rozległy się po raz trzeci w moim mieszkaniu.

Taka właśnie jest płyta Bj rk, mroczna, klimatyczna, a tym samym niesamowita. Jej głos chłodny, metaliczny, a moze tez trochę ciepły, jakiś taki niesamowity, ale jednocześnie o bardzo duzych mozliwościach interpretacyjnych.

Podobno jest niewysoka i czarna i pochodzi z Islandii. Moze dlatego jej głos jest momentami taki zimny. Śpiewać zaczęła z zespołem The Sugarcubes i wydała z nimi dwie płyty, ale teraz wydała solowy album pod tytułem Debut.

Myślę, ze dobrze zrobiła, jest to kawał ciekawej muzyki. Podobno tak jest napisane na okładce, jeden z numerów został nagrany na żywo w toalecie jednego z barów mlecznych. Czasami muzyka jest trochę straszna kiedy widziało się teledysk gdzie pajacyk zjada ludzi. sstraszne. Sama jednak mówi, iz stara się tworzyć muzykę blizszą życia.

B.W.

Wyjaśnienie zagadki nieodgadniętej (nr 20 IM a)

Samolot nazywa się ALBEMARLE, Armstrong–Whitworth.

Był to brytyjski bombowiec zarejestrowany w Brytyjskim Ministerstwie Lotnictwa pod numerem B18/38. Był produkowany częściowo poza fabrykami zbrojeniowymi, część drewnianych elementów była wyrabiana w fabrykach mebli. Składany był nasz AW.41 niedaleko Gloucester w fabryce "AW Hawksley Ltd.". Zostało wyprodukowanych 600 samolotów w latach 1941 – 1943. Prototyp powstał w wielkim pośpiechu w 1940 roku. Albemarle brał udział w wojnie na Sycylii, w Normandii, nad Arnhem. Transport samolotów popłynął do ZSRR. Samolot był napędzany silnikami 1590-hp Bristol Hercules XI. Były wersja tak bojowe, jak i transportowe.

Nagroda złożona w redakcji dołączyła do nagrody za zagadkę z tego numeru IM-a. Życzymy szczęścia. Redakcja

archiwum harcerskie.pl

Havrankowy Humorek

Tym razem nie oryginalny Havrankowy, lecz przez niego wybrany, a nawet podobno na jego prośbę specjalnie dla IM– a wykonany humor rysunkowy. Dziwi brak antyfeminizmu tak charakterystycznego dla Havrana. Redakcja

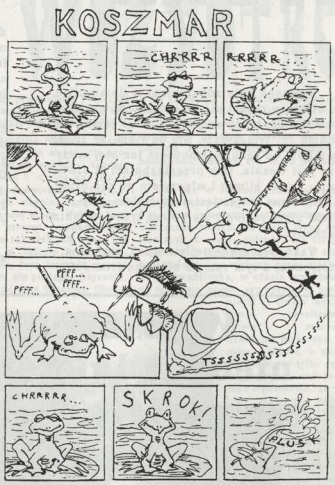

TEKST & RYS.
RAFAŁ P.
SIENKIEWICZ

Galeria Portretów

znani i nieznani

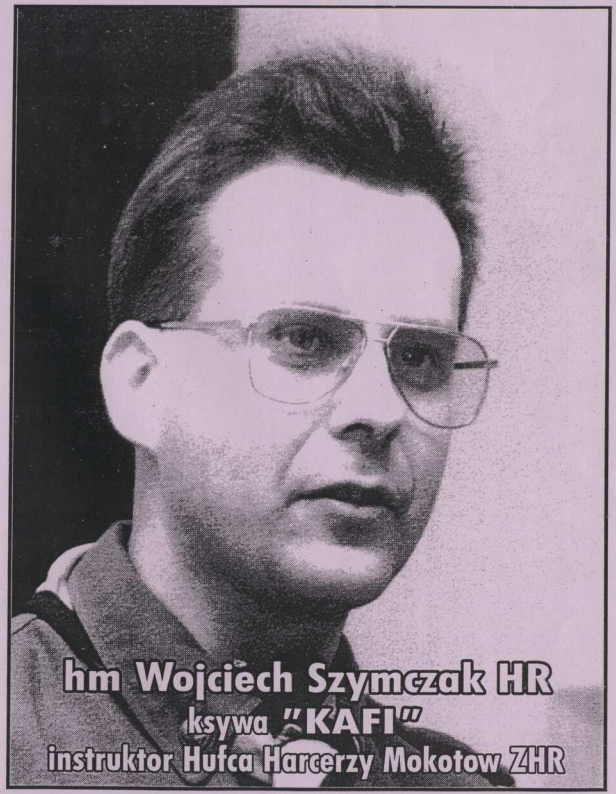

hm Wojciech Szymczak HR
ksywa „KAFI"
instruktor Hufca Harcerzy Mokotów ZHR

archiwum harcerskie.pl

Wydarzenia, ploteczki ...

III Zjazd

W dniach 19–21 listopada 1993 w Murowanej Goślinie koło Poznania odbył się III Zjazd Metodyczno–Programowy Organizacji Harcerzy ZHR. Część uczestników przyjechała tam z zamiarem wniesienia nowego do organizacji, część chciała wziąć udział w spodziewanej bitwie pomiędzy starą GK–ą, a obecną. Bitwa okazała się potyczką, a "chłopaki" zamiast full contactu zastosowali lekką młóckę. Poza tym posłuchano dwóch ministrów, podyskutowano o waznych dla Harcerzy sprawach, no i zobaczono się pierwszy raz po zjednoczeniu razem. Czy coś więcej, zobaczymy wkrótce.

Arsenał

W rocznicę Akcji pod Arsenałem Środowisko Mokotowskie ZHR po raz pierwszy samodzielnie zorganizuje Rajd Arsenał, na który organizatorzy mają zamiar zaprosić druzyny z Mazowsza ZHR. Oby im wyszło.

Panterkowe

W listopadzie odbyły się dwa Rajdy Panterkowy Hufców ZHR Mokotowa. Dziewczyny pojechały do Mościsk i tam się sprawdzały – niestety nie są teraz zbytnio z siebie zadowolone, chłopcy zaś pojechali do Rembertowa, gdzie przygotowywali się do założenia Harcerskiego Wydziału Drugiego. Gratulujemy sukcesów.

11 listopada

Obchody Święta Niepodległości odbyły się hucznie, choć dla wędrownikow bardzo mroźnie i długo. Defilada była, wieńce także, tylko poczet sztandarowy straszny, być może organizatorzy trochę się zapomnieli. Ale było nas duzo i ruchliwie.

Zjazd

Także III – 24.X. odbył się Środowiska Mokotowskiego im.Szarych Szeregów, na którym wybrano Przewodniczącego – phm Tomka Pisarka HO, szefa AGRICOLI – phm Pawła Zarzyckiego HR, Hufcowego – phm Piotra Tarnowskiego HO, Hufcową – phm Aleksandrę Bartkowiak wędr., Przewodniczącego Zarządu Obwodu – phm Piotra Kwietnia HO. Poza tym uchwalono Arsenał bez ZHP, Akcję Sztandar i wiele innych rzeczy. Oby wszystkie plany udało się zrealizować, a będzie dobrze.

Mokotów ZHP

Na początku listopada odbył się Zjazd Hufca ZHP Mokotów, na którym wybrano nowe władze, wraca młode !! Namiestniczką Harcerek została phm Agnes Kosowska wędr. (23 lata), namiestnikiem Harcerzy – phm Andrzej Starski HO (21 lat), Komendantem Hufca – hm Sławomir Boguszewski HO. Życzymy serdecznie nowej komendzie sukcesów w pracy hufca.

Ogień

Ksiądz Jan gorąco nawołuje do wzięcia udziału w przekazaniu Ognia Betlejemskiego. Jednakze fakt, że organizatorem i gospodarzem nie jest Duszpaterstwo, a ZHP Chorągiew Stołeczna odstręcza nas od wzięcia w uroczystości udziału oficjalnego, za to po cywilu będziemy. Nie po to odeszliśmy, by teraz razem z dh.Pacławskim cokolwiek robić. Szkoda tylko, że duszpasterstwo poszło za Prezydentem.

NOWA ZAGADKA

Prosimy do wydania następnego numeru IM–a powiadomić redakcję, kto jest autorem niżej zamieszczonego dzieła. Czeka nagroda. Skumulowana.

archiwum harcerskie.pl